Nr. 62. Kraków, piątek 3 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

W bezładzie caratu.

Bezładne odruchy rządu rosyjskiego, zaskoczonego rewolucyjnem wrzeniem wewnątrz caratu — dają się wszakże ująć w pewne kategorye, występujące w nawrotach: po próbach wściekłego szczerzenia kłów — łaszenie się lub omdlewanie bezsilne... Rozmyślnie używamy tu terminologii, zapożyczonej ze świata zwierzęcego, gdyż sytuacya rządu rosyjskiego żywo przypomina — w ostępie osaczone zwierzę — i dosłownie cechę zwierzęcego szału mają jego gwałtowne targania się...

W rzeziach w Petersburgu, w licznych miastach Rosyi, w całem niemal Królestwie znalazł upust ów szał... Nie nazwiemy bowiem owych rzezi systemem teroru. Na to, by ważyć się na konsekwentny teror, braknie caratowi odwagi.

Równocześnie z grzmotem salw — w pośpiechu zbiera się komitet ministrów, by obiecankami reform zażegnywać dalsze nawały gniewu... A narady owego komitetu przeskakują z kwestyi na kwestyę, z dziedziny w dziedzinę w miarę, jak wypadki nową wysuwają groźbę. Toczy się np. debata nad kwestyą prasy, która, znajdując poparcie w nastroju całego społeczeństwa, ani chce milczeć, jak dawniej... Wtem całym krajem wstrząsają potężne strejki robotnicze. W tej chwili komitet zasiada do rozpoznawania kwestyi robotniczej. To znów na Kaukazie np. wybucha ruch gwałtowny. Jeden z ważnych czynników zapalnych tworzą tu Ormianie, którzy po zabraniu im funduszu kościelnonarodowego, z całą pasyą ludu południowego pragną zemsty... Natychmiast komitet zapowiada, że kwestya ewentualnego zwrotu tego funduszu znajdzie się niebawem na porządku obrad.

Prócz krwawych represyj — pastwienia się, niemożliwego w żadnem państwie cywilizowanem, widzimy bezsilne folgowanie w wielu poszczególnych wypadkach takich, któreby nawet w bardzo liberalnych państwach napotkały na opór. Po zamordowaniu Sergiusza — zbierały się tłumy na ulicach Moskwy; tu i ówdzie ktoś z wzniesienia odczytywał nadzwyczajny dodatek dziennika z wieścią o strasznym zgonie inspiratora krwawych gwałtów — wśród okrzyków na hańbę Sergiuszowi, na pohybel caratowi! Policya przyglądała się tym tłumnym objawom bezradnie, akceptując milcząco tę nieznaną gdzieindziej — swobodę słowa i zgromadzania się...

W takich warunkach, gdy odwieczna metoda ucisku nie może zdusić emancypacyjnych porywów, wybuchających w całem państwie carów, gdy tymczasem samowolnie, a szeroko korzysta ono z prawa krytyki, wyłania się projekt konstytucyi, którego rzecznikiem przed carem staje się minister rolnictwa Jermołow.

Rodzi się nowe pytanie, czy car, którym miota strach blady i którym w przeciwne strony trzęsą dworacy — zdecyduje się wczas na krok stanowczy, czy też będzie zwlekał i zwlekał... A dalej pytanie drugie, czy domniemana konstytucya posiada tyle — takie, powiedzmy, *minimum* wartości, że uspokoi burzę potrafi?...

Konstytucya lub detronizacya — to dwie alternatywy, przed któremi stoi dziś carat.

Modlitwa stańczyków do cara.

Najmiłościwszy carze! Spojrzyj na nas łaskawie i wysłuchaj naszego głosu. Oto nie pozwalasz w przywiślańskim kraju działać legalnie rozważnym i spokojnym. A socyaliści, nie pytając się ciebie o pozwolenie, działają nielegalnie, konspiracyjnie.

I ty nie możesz im dać rady. Twoja policya i żandarmerya nie zdoła stłumić konspiracyj socyalistycznych, które tobie i nam szlachcie polskiej zagrażać zaczynają. Tobie, bo chcą odebrać ci twoją władzę, — nam, bo po naszych pocziwych dworkach szlacheckich chamy, dotąd pokorne, teraz strejkować zaczynają.

Interes twój i nasz jest wspólny.

Ty więc daj nam rządy w przywiślańskim kraju, a my za to będziemy twoją policyą, skuteczniejszą niż dotychczasowa. My tak robotników i chłopów za kark weźmiemy, jak twoi żandarmi nie potrafili i nigdy nie potrafią.

Spojrzyj na Galicyę: Oto tu rząd austryacki oddał nam szlachcie rządy kraju w wyłączną arendę i patrz, jak cały kraj za łeb trzymamy.

Uczyń tak samo w Królestwie — na chwałę i pożytek dla siebie i dla nas.

Amen.

. . . .

Tak modlił się hr. Stanisław Tarnowski do cara na posiedzeniu klubu konserwatywnego w Krakowie dnia 24 lutego 1905.

Pogrom Strzelnicy.

Lwów, 1 marca.

Jeżeli gdzie, to we Lwowie sprawdza się aforyzm, że wybory nie są poematem. Co ma kloaka wspólnego z poezyą? A jednak, nawet w tej kloace zanosi się na — autodesynfekcyę. Wtorkowe wybory były okropną klęską dla mafii, zwanej Strzelnicą. Takiego pogromu nie pamiętają jeszcze ludzie. Pogrom ten był niespodzianką dla przyjaciół i dla przeciwników Strzelnicy. Strzelnica była pewną zwycięstwa, skupiwszy znaczną ilość legitymacyj wyborczych. W zwykłych warunkach możeby te legitymacye przechyliły szalę zwycięstwa. Lecz oto całkiem niespodziewanie zjawili się wyborcy i przegłosowali legitymacye. Na domiar udało się socyalnym demokratom rozbić parę lokalów wyborczych i skonfiskować kilkaset legitymacyj... Usłużny magistrat wystawił hyenom wyborczym natychmiast duplikaty — autentyczne! — ale mimo to nie funkcyonował aparat tak, jakby potrzeba. I port Michała, który tyle wytrzymał szturmów, zarysował się i gotów runąć.

W programie „przedwyborczym“ (tak nazwała Strzelnica swój program, dla zaznaczenia, że ma on walor tylko przed wyborami) obiecywała Strzelnica założenie miejskiego zakładu pogrzebowego. Mieszkaniec Lwowa, wyciśnięty za życia jak cytryna podatkami, będzie miał po śmierci lekki i gładki pogrzeb. Zdaje się jednak, że pierwszym nieboszczykiem, pogrzebanym przez miejski zakład, będzie — Strzelnica.

Czemu przypisać ogromny udział wyborców? Nie odbiegniemy od prawdy, jeżeli stwierdzimy, że niebywała drożyzna środków żywności i mieszkań wywołała rewoltę nawet potulnych i lojalnych urzędników. Lwów stał się jednem z najdroższych miast Europy. Nawet dla średnio zamożnego człowieka jest pobyt we Lwowie niezwykle kosztownym. Cóż dopiero mówić o biedakach, do których zalicza się większość urzędników! Rozgoryczenie i oburzenie w całem mieście osiągnęło swoje maximum i objawiło się przy wyborach masowym protestem przeciw dotychczasowej gospodarce miejskiej.

Żadna lista nie uzyskała absolutnej większości. Listę Strzelnicy kreślono w straszliwy sposób i dopisywano opozycyonistów, a zwłaszcza socyalnych demokratów. Pewnem jest, że co do większości kandydatów będą musiały być zarządzone wybory ściślejsze. Socyalni demokraci przyjdą do ściślejszych wyborów, — jeżeli, co możliwe, nie uzyskali absolutnej większości.

Znikająco małą ilość głosów uzyskała lista „Słowa polskiego“, zwana eufemistycznie obywatelską. Większej kompromitacyi „wielkiego“ organu, chwalącego się tysiącami abonentów, nie można sobie pomyśleć. Wyborcy ukarali dotkliwie oszustów politycznych za ich konszachty z Michalskim.

Ogromnie wzmogła się liczba głosów ruskich. Zeszłym razem było ich 150, teraz 446. Walka narodowościowa i prowokacye wszechpolaków zrobiły swoje. Takie same doświadczenia poczynili Prusasy w Poznańskiem z Polakami.

Lista handlowo-przemysłowa zyskała 892 głosy. W liczbie tej było jednak więcej legitymacyj, niż wyborców.

Rzeczywisty rezultat wyborów ogłoszonym będzie dopiero za parę tygodni. Jest to zwyczaj lwowski. Komisye pracują powoli i nieraz zdarzały się dawniej „cuda wyborcze“... Tym razem zazerwowała sobie Strzelnica trzy komisye „pewne“.

Jakikolwiek będzie wynik skrutynium — z wyborów wtorkowych płynie nauka, że zjednoczona i zorganizowana opozycya potrafi bez kompromitujących kompromisów pobić na głowę Strzelnicę.

Może po upadku Strzelnicy nastąpi uzdrowienie życia publicznego we Lwowie.

WOJNA.

Jenerał Stoessl wjechał jak tryumfator do Moskwy i nie omieszkał — wzorem wielkich mężów — przemówić do zgromadzonych przed hotelem ludzi. Naturalnie, że według własnego przedstawienia jest Stoessl nadbohaterem, jego oficerowie i żołnierze bohaterami twierdza bohaterską, a nawet i Japończykom dostało się kilka pochwał.

Mimo wymownych cyfr obstaje Stoessl przy swojem twierdzeniu, że z załogi liczącej 17.000 ludzi tylko 4.000 było zdolnych do walki. W ostatnich dniach liczono na pomoc Kuropatkina, ale szpiegowie chińscy rozwiali te nadzieje i nie pozostała inna droga, prócz kapitulacyi.

Jeszcze dobitniej wyraził się generał Reuss, b. szef sztabu załogi port-arturskiej. Twierdzi on, że Japończycy mieli już wolne miejsce do twierdzy i tylko udały manewr z improwizowanemi fortyfikacyami powstrzymał ich i skłonił do przyjęcia kapitulacyi. Reuss podnosi ciężkie zarzuty przeciw zarządowi wojskowemu, który twierdzę budował ale nie dobudował, zamiast jednolitej artyleryi nagromadził muzeum różnych pocisków; najwięcej jednak zawiniła flota. Zamiast — jak Stoessl doradzał, bo rozkazywać flocie nie mógł — zrobić rozpaczliwą wycieczkę, woleli admirałowie przenieść armaty z okrętów na ląd, a pancerniki zamienić w szpitale. Żaden z admirałów nie dorósł do swego stanowiska: Witthöft przez całe życie był molem kancelaryjnym, zaś Uchtomski teoretykiem matematyki, a o komenderowaniu flotą obaj nie mieli pojęcia. „Tyle bohaterowie“ arturscy.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

70

— Z czem? — spytała Tania, utkwiwszy w niego wzrok.

— W porównaniu z zdolnością poruszania serc i wzniecania w nich waszego własnego entuzyazmu. Chcielibyście wiedzieć zapewne tajemnicę, jak się to robi?

— Rozumie się — zawołała Tania. — Nie powinniście takiej tajemnicy chować dla siebie.

— Cały sekret w tem, że trzeba samemu to wszystko odczuwać.

Tania roześmiała się. Oczekiwała czegoś nadzwyczajnego, a zarazem bardzo praktycznego, a okazuje się... tylko to!

— Dlaczegóż to kobiety taką wyższość mają nad mężczyznami? — zapytała. — Czyż wy bez serc, czyż wy nie macie zapału?

— Nie. Lecz jest różnica w stopniu i w tem sedno sprawy. Nie mogę nie popaść w liryzm, kiedy myślę o naszych kobietach, a to mi nie do twarzy. Naprawdę one za dobre dla naszej „matuszki-Rosyi“, a przynajmniej dla epoki, w której żyjemy.

Umilkł i popadł w zadumę.

— A wy przodować będziecie w swej pracy — dodał, poważnie patrząc na nią. — Macie wszystkie najcenniejsze przymioty, potrzebne do takiej pracy. Wierzcie mi, gdyż ja znam się na tem trochę.

Mówił to głosem spokojnym, lecz oczy, na Tanię zwrócone, płonęły zachwytem. Tak był szczęśliwy, że mógł tą skromną pochwałę oddać Tani!

Tania oblała się rumieńcem ze zdziwienia i radości, wywołanej temi słowami.

— Dużobym dała, aby wasza przepowiednia okazała się prawdziwą! A kiedy wy przeniesiecie się na naszą dzielnicę?

— Za kilka dni, lecz mogę rozpocząć pracę nawet od jutra. Dwie godziny drogi, to nic strasznego.

— Bardzo dobrze. Zatem czekam was jutro wieczorem — rzekła Tania, podając mu serdecznie dłoń na pożegnanie.

Andrzej powrócił do domu szczęśliwy. Rozkoszował się wspomnieniem przebytego wieczoru i pewnością, że jutro znowu ujrzy Tanię. W nowej, wyższej fazie życia zmieniła się w jego oczach; wydawała mu się jakby otoczona aureolą. Najlepsze strony jej duszy, których przedtem tylko się domyślał, teraz wystąpiły w całym blasku.

— Jak szybko ona dojrzała! Takie cuda dzieją się tylko z kobietami — myślał sobie Andrzej. — Zostawił ją dzieckiem. Teraz — kobieta, lecz z czystością dziecięcej duszy. Czuł, że ją kocha więcej, niż kiedykolwiek, ale dawne obawy znikły zupełnie. Postanowienie jego unikania Tani wydało mu się całkiem bezmyślnem. Nie oczekiwał i nie szukał wzajemności dla swojej miłości. Po cóż więc w takim razie unikać dziewczyny, z którą tak wiele miał wspólnego? Tak dobrze pracowali razem tego wieczora i będą bardzo pracowali tak samo pracować bez względu na to, czy on ją kocha, czy nie. Tylko w starych romansach miłość stanowi główny interes w życiu. On przecież potrafi żyć wyższymi ideałami.

ROZDZIAŁ IX.

Przy wspólnej pracy.

Andrzej nieraz się cieszył ze swego śmiałego postanowienia. Przez cały miesiąc po przeniesieniu się na Narwską dzielnicę doznawał takiego szczęścia, że wyżej mógł stać tylko czar wzajemnej miłości — szczęścia wspólnej pracy z kochaną kobietą dla sprawy, której oddawali najlepszą część swojej duszy.

Najmniejsze drobiazgi codziennego życia nabierały w oczach jego nowego znaczenia i blasku. Niewielkie postępy, uzyskane w propagandzie, wydawały mu się prawdziwymi tryumfami i napełniały całe jego jestestwo głęboką radością. Rzeczywiście praca jego szła lepiej, niż zwykle. Zaostrzyła się w nim zdolność poznawania ludzi, stał się wymowniejszym. Rozgrzany własnem uczuciem, był wogóle dla ludzi serdeczniejszym.

Większą część czasu przepędzał Andrzej poza domem. Dwadzieścia cztery godzin na dobę nie starczyłoby mu, aby podołać wszystkiej pracy, którą wziął na swoje barki. Przez robotników Tani stosunki Andrzeja w fabrykach z ich towarzyszami znacznie się rozszerzyły. Z tych nowych znajomych wybrał najwięcej rokujących nadziei i przyprowadzał na zebrania. Ponieważ uczestniczenie ich na jednem choćby zebraniu połączone było dla robotników z takiem niebezpieczeństwem, jak udział w zabójstwie lub podpaleniu, nowych członków kółka przyjmowano jedynie za zgodą wszystkich członków.

Andrzej i Tania przestrzegali tego rozumnego prawidła, chociaż Andrzej wkrótce taką zdobył sobie popularność, że w rzeczywistości jego głos zawsze był decydującym.

Rozumny, wykształcony człowiek wśród niepiśmiennych prawie chłopów i robotników staje się wszechmocnym, jeśli tylko potrafi zdobyć sobie ich zaufanie.

Liczba zorganizowanych wzrastała bardzo szybko. Trzeba było w dzielnicy tej utworzyć nowe kółko, gdyż zbieranie się w większej liczbie w tym samym domu było niebezpiecznem. Pierwszy posiew puszczał korzenie. Naturalnie robota zawsze była na małą skalę, gdyż propagandziści grupowali koło siebie tylko najdzielniejszych robotników i znosili się z małemi kółkami, a których nie przestawiało niebezpieczeństwo zbieranie się w poszczególnych mieszkaniach.

Lecz właśnie z tych małych kółek wyrabiają się najdzielniejsi, całą duszą oddani sprawie bojownicy. W przyjacielskiej pogawędce, wśród kilku ludzi, każda myśl człowieka głębiej wrzyna się w duszę. Propaganda ich, pomimo ograniczonej sfery działania, była ogromnie płodną. Słuchaczom swoim dawali nietylko teoretyczną wiedzę: ale wlewali w nich te uczucia, któremi byli przepełnieni.

Udział Tani w tej pracy był taki sam, jak jej starszego towarzysza i kierownika.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Na placu boju w Mandżuryi źle się Rosyanom dzieje. Jeden z ich lepszych generałów, Rennenkampf, poniósł klęskę, a sprawcą jej jest stary znajomy Kuroki, tyle razy przez Moskali uśmiercany. Amerykańskie powagi wojskowe twierdzą, że obecny manewr okrążający Kurokiego jest rozstrzygającym i że tym razem — wobec znacznej przewagi — Japończycy nie zadowolą się wyrzuceniem Kuropatkina z jego obecnych pozycyj, ale postarają się zupełnie go osaczyć.

Ojama trzyma w ręku dwa atuty: armię Kurokiego manewrującą w górach i legendarną armię Fukuszimy, która po bitwie nad rzeką Sza gdzieś znikła i obecnie wyłania się na tyłach armii rosyjskiej. Czy ta armia działa sama, czy posługuje się Chunchuzami, to nie zmienia stanu rzeczy, a Moskale najbolesniej to odczuwają, widząc na swoich tyłach codzień inny most kolejowy wylatający w powietrze. Jak rozmaity jest sposób wojowania obydwu narodów, tak też różnem jest ich zapatrywanie na problem pokoju. W Tokio występuje minister Kamura przeciw zawarciu pokoju w tej chwili, wychodząc z słusznego założenia, że dopiero po decydującej klęsce będzie Rosya skłonną do zawarcia pokoju stałego, zapewniającego Japonii na długie lata owoce jej zwycięstw. Z drugiej strony opiera się urzędowa Rosya myśli o zawarciu pokoju, licząc na zmianę szczęścia wojennego, a w międzyczasie zwalcza Japończyków — gębą. Śmiesznem wygląda twierdzenienie „bohatera“ Stessla wobec rozmaitych deputacyi, „że rozruchy wewnętrzne w Rosyi są dziełem Japończyków, zarzucających także na placu boju armię rosyjską proklamacyami“; wiedzą wszyscy, że tych rozruchów nikt obcy nie wywołuje, lecz że są one logicznem następstwem obudzenia się uśpionych dotąd mas z pod ucisku. Jeszcze jedna klęska na polu boju, a Rosya nie otrzyma żadnej pożyczki i mimo przechwałek i pogróżek będzie musiała przyjąć upokarzające warunki Japonii. A wtedy dla dotychczasowej Rosyi wybije ostatnia godzina.

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 26 lutego.

Przygotowania do strejku handlowców. — Odezwa P. P. S. — Kontrrewolucya przy robocie. — W sprawie wykładów polskich.

Ruch, skierowany ku polepszeniu warunków pracy, ogarnia coraz to nowe zawody. Dziś ukazała się obszerna odezwa, drukowana w tajnej drukarni partyjnej, a podpisana przez „Komitet pracowników handlowych Polskiej Partyi Socyalistycznej“. Odezwa w te słowa zwraca się do ogółu handlowców Królestwa Polskiego i Litwy:

„Towarzysze i Towarzyszki!

Od miesiąca już lud roboczy całej Polski, Litwy i całego Cesarstwa walczy o wolność, o swoją godność człowieczą, walczy o swobody polityczne, a zarazem jednocześnie walczy o chleb i o życie, o wyższą płacę, o krótszy dzień roboczy i o lepsze warunki pracy. Towarzysze i Towarzyszki! Byłoby niegodnem ludzi, gdybyśmy my, handlowcy, byli tylko biernymi świadkami tych wielkich zdarzeń. I byłoby to zarazem strasznem zaślepieniem, byłoby to zupełnem niepojmowaniem naszych własnych interesów, gdybyśmy teraz, w tym ogromnie ważnym momencie, nie przyłączyli się solidarnie do tego olbrzymiego ruchu strejkowego. Towarzysze i Towarzyszki! I my, również jak i robotnicy fabryczni, jesteśmy najemnikami kapitału i my również jesteśmy wyzyskiwani i gnębieni przez naszych pryncypałów. Brońmy się bronią robotników, brońmy się braterską solidarnością, brońmy się jasnem rozumieniem własnego interesu! Odważnie stańmy do walki z uciskiem i wyzyskiem, który zatruwa nasze życie i czyni nas nie ludźmi, ale murzynami roboczymi! Bez wahania stańmy do tej walki, zwycięstwo nasze jest zapewnione!

Towarzysze i Towarzyszki! Otwórzcie oczy na to, co się dzieje w całym kraju. Wszystkie zawody, wszelkie fachy, wszelkie kategorye pracy ludzkiej walczą obecnie z wyzyskiem kapitału i z uciskiem barbarzyńskiego carskiego rządu: strejkują fabryki, biura, koleje, warsztaty — strejkują i zdobywają ważne ulgi, krótszy dzień roboczy, wyższą płacę i wiele innych warunków pracy. Zdobywają prócz tego poczucie swojego zwycięstwa, poczucie ludzkiej godności swojej, zdobywają uznanie swoich praw ludzkich ze strony kapitalistów i to poszanowanie, które wypływa ze zwycięskiej walki o prawdę i sprawiedliwość.

Towarzysze i Towarzyszki! Nie wahajmy się ani chwili! Do walki i zwycięstwa! Niech żyje strejk!“

Dalej idą żądania pracowników handlowych w sklepach, kantorach i biurach bankowych, zgrupowane w trzech działach (warunki pracy, warunki płacy i żądania ogólne). Odezwa kończy się w ten sposób: „Towarzysze i Towarzyszki! Przygotowujcie się i czekajcie na hasło do rozpoczęcia ogólnego strejku handlowców. Hasło to wydamy niebawem“.

Narodowa demokracya wydała do robotników odezwę, w której tłómaczy im, że obecnie nie czas na walkę rewolucyjną, bo „Jeżeli dzisiaj my, Polacy, powstaniemy, to będziemy osamotnieni. Rząd cara ogłosi wtedy wojnę narodową i cała Rosya, nawet ta, co chce w cesarstwie zrobić rewolucyę, złączy się z wojskiem i wspól nie nas mordować będzie“. „Nie pora, Bracia, na rewolucyę! — mówi dalej odezwa. — Nasz obowiązek gromadzić siły materyalne i duchowe, czekać w spokoju na tę chwilę, gdy Rosya rewolucyjna naprawdę wypowie walkę caratowi, gdy zdobędziemy odpowiednie środki do walki gdy wreszcie w Europie całej będą zamieszki, a przedewszystkiem gdy które państwo rozpocznie wojnę z Niemcami i zniszczy je. Wówczas my, o ile dziś nie stracimy napróżno sił i nie przelejemy krwi, będziemy mogli swem wystąpieniem zaważyć na szali wypadków, zmusić Rosyę do liczenia się z nami i do ustępstw“.

Odezwa ta nawet wśród rzemieślników, stojących pod wpływem narodowej demokracyi, wrażenia nie wywarła. Wogóle minęły już te czasy, kiedy narodowi demokraci rozporządzali wielkimi wpływami. Dziś wszystko, co było istotnie demokratyczne w tym obozie, albo odpada od niego otwarcie, albo jeszcze waha się przed uczynieniem kroku ostatecznego, ale wypowiada się ostro przeciwko reakcyjnym wybrykom „Ligi“. Wymknięcie się zupełne z rąk narodowej demokracyi sprawy „unarodowienia szkół“ jest jednym z dowodów bankructwa tych szalbierzy politycznych.

W sprawie szkolnej szerzą się rozmaite pogłoski. Generał Chrzanowski, przełożony prywatnego gimnazyum męskiego w Warszawie, który jeździł do Petersburga z żądaniami rodziców, przywiózł nadzieję, że za dwa miesiące podobno szkołom prywatnym wolno będzie wprowadzić wykłady polskie. *Je.*

Strejk w Zagłębiu.

Sosnowiec, 1 marca.

Robotnicy w dalszym ciągu strejkują. Wszystkie fabryki stoją, tylko na jednej kopalni „Saturn“ pracują. Fabrykanci grożą, że zamkną na nieograniczony czas fabryki, na kopalni „Renard“ kazał dyrektor nawet wyciągać z dołu konie i mówił, że każe zatopić kopalnię (?), robotnicy jednak nie wierzą i żądają natychmiastowego usunięcia wojska.

Pracownicy handlowi idąc za przykładem Warszawy przedstawili także swe żądania, i w niektórych kantorach jest możliwość strejku. Ruch obejmuje coraz nowe zawody, codziennie odbywa się wiec jakiejś gałęzi pracy, a więc handlowców, farmaceutów itd.

Przed kilkoma dniami odbył się wiec w sprawie szkoły i zostały uchwalone znane warszawskie rezolucye. Uczniowie podali petycyę i strejkują, rozrzucają różne proklamacye, które radykalnością nie ustępują socyalistycznym odezwom

Z ROSYI.

Petersburg, 26 lutego.

Gorkij. – Przyczyny zawieszenia pism postępowych.

Ze wszystkich inteligentów-postępowców, aresztowanych dnia 22 stycznia w Petersburgu, nie wypuszczono dotychczas tylko jednego — Pieszechonowa, podobno dlatego, że się bardzo ostro stawiał i stawia na śledztwach. Wszystkich aresztowanych podówczas oskarżają o chęć obalenia istniejącego porządku, a więc o zbrodnię, za którą może grozić nawet stryczek. Naturalnie nic aresztowanym ostatecznie nie zrobią i rząd tylko się skompromituje.

Na tle badań tych aresztowanych wytworzyło się już dużo pogłosek, których sprawdzić nie sposób, ale które charakteryzują nastrój publiczności rosyjskiej. Tak opowiadają, że Gorkij na badaniach nietylko się nie tłómaczył, ale przeciwnie, wykładał swoje „credo“ polityczne, przerywany zaś przez badającego go fijoła, odpowiadał na jego uwagi szyderczo i ostro. Na jednem badaniu oficer żandarmski zaprotestował, twierdząc, że Gorkij obraża jego „honor oficerski“. Oświadczenie to wywołało śmiech szyderczy ze strony Gorkiego. W odpowiedzi na tę nową obrazę oficer wydobył rewolwer i strzelił do Gorkiego, raniąc go ciężko. Podaję tę wersyę ze względu na jej szerokie rozpowszechnienie, choć nie wydaje mi się ona prawdopodobną.

Zawieszenie dwóch postępowych pism petersburskich: „Nasza Żyzń“ i „Naszy Dni“ tłómaczy się tą okolicznością, że gazety te ani słówkiem nie reagowały na zabicie Sergiusza, ograniczając się do podania przedruku komunikatu urzędowego. *Nielegalny.*

Jeszcze o „deputacyi“ w Carskiem Siole.

W ostatnim numerze „Oswobożdienia“ znajdujemy następujący opis „deputacyi“ robotniczej u cara:

„Uważając lud — pisze „Oswobożdienie“ — za zdolny do robienia rewolucyi za srebrnik, rzucony przez Japończyków, car sam za grosz kupić myśli serca ludu, obwieszczając, iż przeznacza 50 tysięcy rubli na zapłatę za krew ojców, matek, braci i sióstr tego ludu; chce też pokazać, że nie lęka się ludu, nie stroni odeń i w tym celu sprowadza błazeńską deputacyę „robotniczą“, wybraną nie przez lud, lecz przez rząd z pośród jego agentów.

I oto z 34 statystami urządza się wstrętną komedyę — reprezentacyi ludowej. „Deputatów“ rewiduje się ściśle (przecież choć między nimi byli — i to dobrze znani, aleć zawsze robotnicy); potem Trepow surowym, rozkazującym głosem dyktuje im prawidła postępowania. „Kiedy do was wyjdzie cesarz, macie się wszyscy w pas pokłonić. Mówić wam samym nie wolno nic, lecz kiedy cesarz zwróci się do którego z was z zapytaniem, powinniście odpowiadać skromnie, lecz patrzeć wesoło i odpowiadać tylko na pytanie. Jeżeli zaś który z was zapomni o moich przestrogach, będzie miał ze mną do czynienia“.

W przedsionku pałacu carsko-sielskiego znów dokładnie ich przerewidowano, rozebrawszy do naga; zabrano wszystko, co było w kieszeniach i wreszcie zaprowadzono przed oblicze cara“...

List otwarty do oficerów rosyjskich.

Ostatni numer „Oswobożdienia“ przynosi podpisany nazwiskiem Struvego list do oficerów rosyjskich.

Najbliższy impuls do tego kroku dała redaktorowi „Oswobożdienia“ rzeź petersburska. W liście rzeczonym pomiędzy innymi pisze: „Jakkolwiek oburzającymi są mordy, w dniach tych spełnione przez oficerów (którzy kazali wojsku strzelać) żal nam morderców. Gdyż mordercami stali się dlatego, że sami zostali przez rząd oszukani... Na Wschodzie Dalekim — zadania ponad siły, klęski za klęskami, w samej Rosyi — polityczne oszustwo, hańba krwi niewinnie przelanej — oto, co somodzierżawie i jego wyrodki zgotowały armii rosyjskiej: jej oficerom i żołnierzom! Odtąd mundur rosyjskiego oficera napiętnowany i zbrukany; krwawe piętna styczniowe muszą być zmyte. Armia nie może iść w katy, nie skazując siebie na zupełny rozkład moralny i zwyrodnienie.

Zastanówcie się nad tem wszystkiem, panowie oficerowie. Czasy są zbyt poważne i ciężkie. Odpowiedzialność moralna i polityczna każdego zbyt wielką. Armia i flota rosyjska nigdy jeszcze nie doznawały takich klęsk, jak w wojnie obecnej. Rosya nigdy jeszcze nie prowadziła wojny tak bezmyślnej, tak pozbawionej wyjścia. Byłoby nierozsądkiem twierdzić — że to przypadek. Zastanówcie się nad położeniem kraju. Powinniście poddać rewizyi wszystkie odziedziczone poglądy, całą oficyalną „prawdę“, którą dotychczas żyjecie, a która fałszem jest. Zbadajcie historyę Rosyi, zoryentujcie się w warunkach jej bytu. Niech dzień 22 stycznia, ten dzień, kiedy armia rosyjska splamioną została krwią niewinnie i bez racyi przelaną, stanie się bodźcem dla waszego sumienia i waszego rozumu. Wmyślcie się w to, co się dokoła was dzieje, a pewni jesteśmy, że wielu z was rozmyśli się. W wielkich losach wielkiego narodu możecie odegrać rolę ważną. Stańcie po stronie wolności, podajcie waszą dłoń uciśnionym.

A zanim zdążycie miecz ująć w walce o wolność, już od decyzyi waszej — przestać służyć gwałtowi i samowoli, padnie twierdza autokracyi.

Pomyślcie i rozmyślcie się!“

Manifestacye w Finlandyi.

„Finłandskaja Gazieta“ donosi, iż w Helsingforsie, Tamerforsie, Abo, Wyborgu i innych miastach odbyły się wielkie manifestacye na rzecz powszechnego głosowania do sejmu finlandzkiego.

W Helsingforsie — według tego źródła — tworzyło pochód manifestacyjny 9000 robotników. „Sami robotnicy — pisze „Finłand. Gaz.“ — tworzyli straż, zapobiegającą wszelkiemu naruszeniu porządku“.

Mityng międzynarodowy w Paryżu o rewolucyi w Polsce.

Paryż, 24 lutego.

Dnia 23 lutego w sali „Wielkiego Wschodu“ odbył się wielki mityng międzynarodowy pod wezwaniem „Rewolucya i rzezie w Polsce“.

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że walka, podjęta przez proletaryat rosyjski i polski, ma tylko obojętnych widzów w rewolucyjnym proletaryacie Europy i tej jej demokratycznej ludności, która sprawę swoją złączyła z jego wyzwoleniem. Manifestacye paryskie, ofiary na podtrzymanie walki rewolucyjnej, tak szczodre, powinny przekonać rządy, że pomimo najrozmaitszych „aljansów“ i „kombinacyj“ zasad „nieinterwencyi“ istnieje jeden jedyny prawy związek — związek międzynarodowy proletaryatu, jeden jedyny aljans prawowity — obrońców wolności przeciw jej wrogom.

To też na wezwanie „Kuryera Europejskiego“ („Le Courrier Européen) wszystko, co Francya i Europa ma najwznioślejszego w dziedzinie nauki, poezyi i sztuki, co jest chlubą naszego wieku, pospieszyło połączyć swe imię z wielką sprawą powstania proletaryatu polskiego i wystąpić z wyrazem najgłębszego potępienia dla rządu carskiego. Patronat nad mityngiem objęli: Jerzy Brandes, dr E. Brissand, J. Clemenceau, senator, L. Descaves, literat, M. Cohen i Combault, reprezentanci komitetu studenckiego do agitacyi za rewolucyą rosyjską, L. Dumur, redaktor naczelny „Le Courrier Européen“, L. Fournière, redaktor naczelny „La Revue Socialiste“, Anatole France, członek akademii, P. Fribourg, radca miejski Paryża, J. P. Langlois, profesor fakultetu medycznego, Octave Mirbeau, Jules Renard, Salmmeron, deputowany hiszpański, Gabriel Séailles, profesor Sorbony, Ch. Seignobos, profesor Sorbony, M. Sembat, deputowany francuski, Sergi, profesor uniwersytetu rzymskiego, pułkownik Sever, były deputowany, Severine, E. Verhaeren; Yvetot i Levy, delegowani przez Ogólny Związek Pracy.

Nie można lepiej scharakteryzować stosunku demokratycznej i republikańskiej Francyi do rewolucyi w Polsce, niż to uczynił w swojej przemowie, która była poniekąd wykładem historycznym, prof. Seignobos. „Gdy przed paru dniami“, mówił zasłużony historyk cywilizacyi, „na mityngu protestacyjnym, po przemówieniu prof. Langloisa usłyszałem na sali okrzyk „niech żyje Polska“, byłem wzruszony. Od tak dawna nie wznoszono w Paryżu takiego okrzyku. Jakie są przyczyny tej wznowionej sympatyi? Pozwólcie mi odpowiedzieć na to pytanie, jako historykowi. Przyczyną jest zmiana, zaszła w waszem społeczeństwie. Z średniowiecznego, arystokratyczno-teokratycznego stało się nowoczesnem. Nie wyzbyliście się wprawdzie zupełnie opieki duchowej tych dwóch stanów, należących do średniowiecza, dowodem wasze Koło galicyjskie — nie możecie być dumni ani z p. Gołuchowskiego, ani z p. Badeniego, wspomniał w nawiasie — partya dworska w Prusiech, ugodowa w Rosyi, ugoda rządów zaborczych z waszymi prałatami, aleście dali dowód siły niespożytej, opierając się przez lat 70 wynarodowieniu. Ufajcie nadal własnym siłom, powierzcie się duchowi postępowemu, nie wymagajcie od arystokracyi patryotyzmu, jako historyk mogę was zapewnić, że na to ona się zdobyć nie może; nie żądajcie od duchowieństwa, żeby było narodowe — pozostanie ono zawsze katolicko-rzymskiem. Żądajcie autonomii ekonomicznej i narodowej, idźcie tą drogą, na którą wstąpiliście; po stronie waszej nie staną rządy, ale zato narody“.

Prof. Langlois, jako fizyolog i medyk, scharakteryzował położenie robotników polskich i rosyjskich, którzy wystąpili z żądaniem polepszenia swego bytu. „Co za straszny stan tych narodów, jeżeli człowiek syty jest uważany już za wybrańca losu, jeżeli tyfus głodowy jest zjawiskiem powszechnem. To też cała Francya myśląca i czująca jest po waszej stronie. Macie prawo odwoływać się do jej ofiarności i jej poparcia, bo ona pod wielu względami jest od was szczęśliwsza“.

Poseł socyalistyczny Sembat w mowie energicznej i wzruszającej scharakteryzował stosunek rządu francuskiego i opinii kapitalistycznej do rządu carskiego. Napiętnował obłudne zachowanie się prasy, zaprzedanej rządowi carskiemu i protestował przeciwko drwinom z sumienia ludzkiego, któremi są sentymentalne łzy, wylewane nad grobem Sergiusza, współwinnego mordów, dokonywanych na bezbronnym i spokojnym proletaryacie. „Ci, którzy każą nam się oburzać — mówił Sembat — z powodu zabójstwa Sergiusza — robią na mnie takie wrażenie, jak gdyby z nas szydzili... Śmierć pociąga za sobą śmierć... Słuszną jest rzeczą, że zginął ten, który był sprawcą zguby wielu ludzi“. Na zakończenie wyraził mówca nadzieję, że zbliża się chwila, kiedy wszystkie ludy Europy, wyzwolone już ostatecznie, przystąpią do unii stanów zjednoczonych Europy.

Radca miejski tow. Fribourg w wyrazach gorących podnosił bohaterstwo robotników polskich, którzy wystąpili na ulice Warszawy i Łodzi w dniach 28, 29 i 30 stycznia i zawieszeniem pracy przekonali rząd o najwyższej sile proletaryatu, na którego skinienie zamiera całe życie społeczeństwa. Zapewnił też, że w żądaniach narodowych tego proletaryatu niema nic nacyonalistycznego, że złożył najwyższe dowody swej świadomości rewolucyjnej.

Pietro Mazzini w imieniu demokracyi włoskiej zapewniał proletaryat polski i rosyjski o głębokiej sympatyi i uwielbieniu za podjętą walkę z caratem. Jako na dowód międzynarodowej solidarności demokracyi włoskiej z walczącymi z caratem Polakami i Rosyanami, powołał się na świeżej pamięci fakt, że energiczna postawa demokracyi włoskiej, która nie chciała przyjąć u siebie odpowiedzialnego przedstawiciela rządu, sprawcy rzezi Kiszyniowskiej, zmusiła cara do zaniechania wizyty w Rzymie.

Delegowani przez „Związek Pracy“ tow. Levy i Yvetot w przemówieniach swych składali hołd rewolucyonistom polskim i rosyjskim imieniem francuskich robotników i podnosili, że z Polski, tego kraju stokroć uciśnionego, wychodzi cudny przykład najzupełniejszej solidarności wszystkich robotników, która umożliwiła strejk powszechny, o którego możliwości tylu teoretyków wątpiło.

Combault, reprezentant młodzieży, przynosił w imieniu młodzieży republikańskiej gorące życzenia zwycięstwa rewolucyonistom polskim i wskazywał na potępienie, z którem przyjęta została przez młodzież francuską republikańską odezwa i zachowanie się partyi narodowo-demokratycznej polskiej. Combault wreszcie opisał ciężkie położenie młodzieży uniwersyteckiej w Polsce i wyraził w imieniu młodzieży francuskiej pogardę tym rzekomym patryotom polskim, którzy błotem oszczerstwa pragnęli obrzucić dzisiejszy piękny ruch rewolucyjny w Polsce.

W dłuższej przemowie Fournière, redaktor „La Revue socialiste“, uzasadniał, jak są słuszne i nie ulegające przedawnieniu prawa każdego narodu do stanowienia o sobie i że nikt,

nawet anarchiści, nie może powstawać przeciw żądaniom narodowym proletaryatu polskiego. Wreszcie Severine w natchnionem przemówieniu skreśliła koleje, jakie przechodziła opinia Francyi o Polakach, podnosząc jednocześnie, że rewolucyoniści polscy i francuzcy zawsze odczuwali bratnie bicie serca.

Rezolucya, wyrażająca podziw dla rewolucyonistów polskich i rosyjskich, którzy wystąpili do walki o obalenie caratu i wyzwolenie z przemocy ekonomicznej i politycznej, została przyjęta na wniosek prof. Seignobos, który pod naleganiem obecnych Polaków objął prezydyum tego mityngu, jednomyślnie.

Podczas zebrania redaktor „Kuryera Europejskiego“, p. Dumur odczytał listy, które nadeszły od Brandesa, L. Havet, czł. Inst., Sergi, prof. uniw. rzymsk., Séailleia, prof. Sorbony, Verhaerena, Furnemona, Vanderveldego i Vaillanta.

Jerzy Brandes w liście nadesłanym mówi: „Nie miłujemy Polski tak, jak się kocha Anglię, Niemcy, lub nawet Francyę — kochamy ją, jak się kocha wolność... Dziś ten kraj bohaterów i męczenników, ten kraj krzyżów i grobów, podnosi się znowu. Lecz Polacy nie są opuszczeni... Gdy w Rosyi lud zarówno, jak inteligencya powstaje przeciw tyranii ludzi podłych i łotrów, Polacy nie są samotni. Robotnicy socyalistyczni Warszawy łączą się z robotnikami petersburskimi wspólnością ideałów i potrzeb, a inteligencya rosyjska idzie naprzeciw inteligencyi polskiej, zbliżając się do niej w tym samym wysiłku i tej samej nadziei... Na widnokręgu ukazuje się nowa zorza. Polacy, którzy pozostali wielkimi w nieszczęściu, okażą się jeszcze większymi w szczęściu, a czciciele ich powiedzą im: idźcie zawsze za waszem starem hasłem: „Za wolność naszą i waszą“.

Słynny poeta belgijski, Emil Verhaeren, jasnowidzący przewidywacz „Jutrzni“ woła w liście do prezydyum mityngu: „tak pragnąłbym dołączyć głos mój do wszystkich tych, które piętnować będą rzeź w Polsce, i uczestniczyć raz jeszcze w tym dumnym wybuchu gniewu i nienawiści, który się zerwał wśród wszystkich ludów europejskich w obliczu tyranii koronowanej i pomazanej“.

Członek instytutu, Ludwik Havet, słynny komentator Pascala, pisze w nadesłanym przez się liście:

„Obraz, jaki mamy przed sobą, jest dziwnie moralny. Nadeszła chwila, gdy uciśnieni połączyli się przeciw temu samemu uciskowi, który starał się siłą stopić ich w całość. Rosyanie i Polacy mogą walczyć teraz łącznie, a ponieważ gwałt i wiarołomstwo trzymają ich razem w szrankach wspólnej męki, piękną będzie rzeczą, gdy nauczą się braterstwa w celu wspólnego wyzwolenia się i gdy znajdą dla bohaterstwa swego cel wyższy od ojczyzny: ludzkość“.

Jeden z ustępów listu prof. Séailles'a brzmi: „pieniądze francuskie, to jeszcze nie cała Francya. Tyrania wywołuje powrót do natury i nie pozostawia ludowi żadnego innego prawa, prócz prawa samoobrony. Rzezie wywołują mord, a samowładztwo równoważy się przez teroryzm. Rosya wyjdzie ze stanu stałego wojny domowej jedynie przez panowanie prawa“.

Brzmienie listu posła socyalistycznego, Edwarda Vaillanta jest następujące:

„Ponieważ nie mogę przybyć osobiście na wasz mityng, tem więcej zależy mi na wyrażeniu, że łączę się całem sercem i myślą z wami, żeby zaprotestować przeciw caratowi i kapitalizmowi, obydwu jednakowo zabójczym, i stwierdzić naszą solidarność z robotnikami i socyalistami, walczącymi o wyzwolenie i rewolucyę. W Polsce to właśnie w obecnej chwili rewolucyoniści dźwigają główny ciężar walki i tam to odbywają się obecnie rzezie, które już zbroczyły krwią Petersburg i Moskwę. Tem większe ma znaczenie wasze zamanifestowanie hołdu i sympatyi braterskiej dla ofiar i walczących w rewolucyi polskiej i rosyjskiej. Nasi towarzysze w Rosyi i Polsce walczą także za naszą sprawę, przyczyniając się do uwolnienia Francyi od wstrętnego aliansu rządowego z caratem-zbójcą, i dlatego winniśmy im tem większą wdzięczność, tem silniej życzymy im zwycięstwa, gdyż będzie ono zarazem zwycięstwem proletaryatu i socyalizmu międzynarodowego“.

Przegląd polityczny.

Z polityki austryacko-węgierskiej. Sytuacya w obydwu częściach naszej monarchii jest dotychczas niewyjaśniona. Wprawdzie parlament austryacki „pracuje“ gorączkowo i p. Gautsch może się pochwalić, że w przeciągu 4 tygodni otrzymał to, czego Körber w przeciągu 4 lat otrzymać nie mógł: refundacyę wyrzuconych milionów i kontyngent rekruta, ale równocześnie najważniejszy problem chwili obecnej tj. stosunek do Węgier i traktaty handlowe jest przez wszystkie „miarodajne“ stronnictwa starannie omijany. Że parlament w gorliwości swojej może narazić się na gruntowny blamaż w sprawie poboru rekruta, jak to już było przed dwoma laty, o to nasi politycy się nie troszczą; dla nich wola korony jest rozstrzygającą, a doradcy korony twierdzą naturalnie, że państwo „potrzebuje rekruta“. Sejm węgierski przedstawia natomiast dziwne widowisko. Mimo, że ministerstwo od dwóch tygodni podało się do dymisyi i sprawuje rządy tylko tymczasowo, sejm obraduje w dalszym ciągu, a różni opiekunowie węgierskiej ojczyzny pracują nad wyjaśnieniem sytuacyi. Mieliśmy i w austryackim i w węgierskim parlamencie obstrukcyę parlamentarną, ale obstrukcyi korony jeszcze nie mieliśmy, aż obecnie wyszła na jaw. Według brzmienia konstytucyi mniej więcej wszystkich krajów wykonuje korona władzę rządową przez odpowiedzialnych przez siebie mianowanych ministrów. Na Węgrzech dzieje się przeciwnie: jest parlament, w parlamencie tym jest większość zdolna i skłonna do utworzenia ministerstwa, ale korona nie chce go mianować i wykonuje władzę rządową przez dymisyonowanych ministrów. Oba czynniki prawodawcze, korona i parlament, mają formalnie racyę; pierwsza stoi na stanowisku prawa pisanego i obowiązującego i chce utrzymać stosunek stworzony ugodą z r. 1867, druga powołuje się na „wolę narodu“ i chce ten stosunek zmienić. Z tego wynika — handel zamienny: ustępstwa korony na punkcie np. reformy wyborczej, a ustępstwa większości na punkcie żądań wojskowych. Rozumie się, że oba czynniki starają się, aby ustępstwa robione były najmniejsze, a otrzymywane największe. Konflikt ten z początku czysto konstytucyjny zaczyna powoli pod wpływem intrygantów z jednej i z drugiej strony przemieniać się w kwestyę zasadniczą walki o władzę i o ile korona nie porobi w ostatniej chwili decydujących ustępstw — może przybrać najżywotniejszy dla niej postulat: dualizm — smutny obrót.

W Austryi nie doszliśmy, niestety, jeszcze do tego, aby toczyć walki zasadnicze. U nas toczą się handle zakulisowe, których znaczenie można albo wyrozumieć na podstawie przeszłości historycznej, albo zobaczyć ich realne owoce w teraźniejszości w postaci zamienionej dekoracyi. Weźmy n. p. uchwaloną niedawno przez Izbę panów „reformę“ regulaminu Izby posłów. Przy całem swojem niedołęstwie politycznem nie jest przecież Izba panów na tyle — śmiałą, aby z własnej inicyatywy wdać się w walkę z Izbą posłów, której wynik chyba i dla tych staruszków nie może być wątpliwy. To nie było zamiarem Schönburgów, Lammaschów i Chlumeckych; oni poprostu chcą kopiować historyę, nie licząc się z obecnymi warunkami. Wiedzą oni, że Bismark w konflikcie swoim z pruską Izbą posłów (1862 do 1866) o reorganizacyi armii postawił tezę, że w państwie konstytucyjnem są trzy czynniki prawodawcze: korona, Izba panów i Izba posłów. Ponieważ podstawą parlamentaryzmu jest zasada większości, przeto, mając po swojej stronie dwa czynniki, t. j. koronę i Izbę panów, mógł ignorować opozycyę trzeciego czynnika, t. j. Izby posłów i w myśl tej swojej tezy też postępował. Nasi herrenhäuslery — oczywiście nie z własnej inicyatywy — chcą ten wielki wzór skopiować: oni uchwalą reformę regulaminu, korona da swoją sankcyę, a zatem w stosownej chwili, np. gdyby Izba posłów chciała znowu rozpocząć obstrukcyę, można będzie Izbie tę reformę narzucić, jako wolę większości czynników prawodawczych. To są reminiscencye historyczne, a zapominają tylko aranżerowie, że teraźniejsze stosunki nie pozwalają na takie eksperymenta i zapominają też, że oni — nie są Bismarkami.

Co się tyczy traktatów handlowych, to — o ile twierdzenia Banffy'ego są prawdziwe — nawarzył sobie rząd wspólny piwa, którego nikt za niego wypić nie zechce. Twierdzi bowiem Banffy, że w myśl artykułu XXX-go ustawy z r. 1899, „nie wolno ani rządowi węgierskiemu, ani austryackiemu wdawać się w rokowania o zawarcie traktatów handlowych, dopóki parlamenty obu połów monarchii nie uchwalą taryfy cłowej“. O uchwaleniu takiej taryfy nie słyszeliśmy, a zatem — oskarżenie ministrów, co Banffy dla Węgier już zapowiedział. Zawiłej tej sprawy nie zmieni fakt, że traktat w Niemczech już został przez parlament ratyfikowany i że w ostatnich dniach przesunięto termin wejścia w życie z 15 lutego na 1 marca 1906. Jak położenie obecne w Wiedniu i Budapeszcie, a szczególnie w Budapeszcie, wygląda, niema nadziei, aby obydwa parlamenty uchwaliły ten traktat do tego terminu, a w najlepszym razie nie uchwalą go *en bloc*, jako dla wywozu austryackiego i węgierskiego zabójczego.

Tak przedstawiają się najważniejsze momenty polityczne chwili obecnej. Jakie zmiany najbliższe dni przyniosą, nie chcemy przepowiadać. My w Austryi doczekaliśmy się już tylu niespodzianek, że i największa nie obudzi w nas zdziwienia.

Zmiana konstytucyi we Francyi. Protest generała Billot przeciwko dwuletniej służbie wojskowej i wystosowane przezeń do prezydenta rzeczypospolitej żądanie zniesienia odnośnej uchwały senatu — wywołały we Francyi żywe debaty nad konstytucyą z 1875 r. Nacyonaliści, marzący o dyktaturze, domagają się rewizyi tej konstytucyi w sposób bardzo stanowczy, spodziewając się, że władzę prezydenta uda się im wzmocnić niezmiernie. Skrajne skrzydło stronnictw republikańskich skłania się również ku rewizyi, ale dla innych zupełnie powodów. Konstytucya z roku 1875 jest napoły monarchiczna i jeśli dotąd nie wyrządziła uszczerbku sprawie demokracyi i wolności, to jedynie dzięki słabości lub osobistym skłonnościom prezydentów, choć zdarzały się już wypadki, sprzeczne z istotą rządów parlamentarnych, jak np. podczas ostatniego przesilenia ministeryalnego, gdy prezydent utworzył gabinet niezależnie od wskazań Izby. Rewizya konstytucyi jest zatem we Francyi naogół pożądana i nie niewczesna, a jedynym jej wynikiem przy obecnym nastroju, a wbrew przewidywaniu żywiołów wstecznych mogą być tylko dalsze zdobycze demokratyczne.

KRONIKA.

Klerykalizm górą. Zapędy klerykałów do wprowadzenia szkoły wyznaniowej, nie odniosły dotychczas wskutek oporu ludu skutku, więc klerykali wszystkich odcieni starają się w inny sposób dojść do celu: zakładają szkoły, których kierownikami i nauczycielami są księża lub zakonnice, a usłużny rząd nadaje tym szkołom prawo publiczności. W ostatnich dniach nadano to prawo szkole utrzymywanej przez Nazaretanki we Lwowie, szkole z niemieckim językiem wykładowym założonej przez ks. Gorazdowskiego a prowadzonej przez Braci chrześcijańskich tamże, szkole Klarysek w Nowym Sączu i szkole Franciszkanek w Krakowie. Szczególnie co do szkoły ks. Gorazdowskiego nie słyszymy o żadnym proteście polskiego Lwowa, a patentowany obrońca polskości „Słowo polskie“, zaniechało swojej kampanii przeciw niemieckiej szkole, ponieważ założył ją ksiądz katolicki! Na obronę takich organów lud pracujący się nie spuści, lecz wszystkiemi siłami będzie bronił wolnej szkoły przeciw zamachom klerykałów bez różnicy narodowości.

Izby aptekarskie. Subkomitet parlamentarnej komisyi sanitarnej uchwalił §§ 35—43 ustawy aptekarskiej w brzmieniu rządowem. § 45—51, zawierające przepisy, dotyczące koncesyonowania i zakładania nowych aptek, pozostawiono w zawieszeniu. § 52—54 przyjęto. W § 55 skreślono ustęp, dotyczący wydzierżawiania i ustanawiania kierownika apteki z urzędu. § 56—62 przyjęto. Do ustawy przyjęto § 63, traktujący o Izbach aptekarskich.

Paragraf ten brzmi: Celem zastąpienia interesów stanu aptekarskiego i koncesyonowanych farmaceutów, mają być założone we wszystkich krajach austryackich Izby aptekarskie. Zakres ich działania i organizacya zostaną uregulowane osobną ustawą. Aż do założenia Izb aptekarskich mają być w myśl ustaw obecnych zapytywane o opinie gremia aptekarskie, które mają się uzupełnić reprezentantami kondycyonowanych farmaceutów. Stylizacya ustępu o sposobie uzupełnienia gremiów przez asystentów będzie uchwalona na następnem posiedzeniu. Pozostawiono w zawieszeniu § 64, zawierający przepisy przejściowe, a § 65—67 uchwalono w brzmieniu rządowem.

Ostrzeżenie zamieściliśmy w „Naprzodzie“ z 12 b. m. przeciw indywiduum, legitymującemu się dwiema książeczkami Stow. rob. budowlanych w Krakowie na nazwisko Władysława Wilczyńskiego i Wincentego Wilczyńskiego, a podającemu się za dezertera rosyjskiego. Otóż na prośbę p. Władysława Leona Wilczyńskiego, ogrodnika z Królestwa, stwierdzamy, że nie ma on nic wspólnego z tamtem indywiduum. Jest on brunetem, podczas gdy tamto indywiduum jest blondynem.

Samobójstwo. W środę wieczorem otruła się z powodu rozstroju nerwowego 19-letnia Wanda Ż., uczenica kursów im. Baranieckiego w Krakowie.

Socyalistyczny radca gminny. Po roku wreszcie załatwiło namiestnictwo protest przeciw wyborom gminnym na Półwsiu Zwierzynieckiem w ten sposób, iż nieuzasadniony protest kliki odrzuciło i zatwierdziło ostatnie wybory. Wśród wybranych radnych znajduje się, jak wiadomo, również nasz towarzysz Karol Peller.

Z Tarnowa piszą nam: Starostwu tarnowskiemu nie brak sprytu nigdy, jeśli idzie o dokuczenie socyalistom. P. Dunajewski bez ustanku wzywa donoszącego mu o mających się u nas odbyć odczytach, by chciano najpierw panu staroście odczytać swoje prace. Musieliśmy — jak wiadomo — prosić namiestnika o pomoc przeciw zmuszaniu nas do udzielania panu Dunajewskiemu bezpłatnych lekcyj. Być może, że bylibyśmy się ewentualnie zgodzili na nie, gdyby w zamian pan D. zrobił nam przyjemność i wglądnął w gospodarkę naszej Kasy chorych, gdzie lekarze zapisując chorym lekarstwa, zapytują najpierw dyrektora Kasy, jaką choremu zapisać receptę i jaką zanotować dyagnozę; gdzie lekarz okalecza chorego przy rwaniu mu zęba; gdzie się robotnikom nie wypłaca należnej im zapomogi, gdzie się interesentów bezkarnie traktuje per „byduło“, „hołota“ itd. W jednej z ostatnich naszych korespondencyj prosiliśmy starostwo o tę drobną przysługę, dotychczas jednak dawna gospodarka w Kasie rozwija się w najlepsze. Nie zrażamy się jednak tem, że Dunajewski prośbę naszą tak zignorował — o porządki w Kasie chorych będziemy tak długo kołatali, aż nam otworzą...

Równie z uporem domagać się będziemy, by tutejsze władze, zamiast pilnować naszych stowarzyszeń, ochraniały pilniej obywateli miasta i przedmieść przed zabawami złodziei i bawiących się wojaków, którym bójki w mieście do tego stopnia już nie wystarczają, iż kupami napadają na wesela w okolicy. Dnia 22 z. m. napadło 15 ułanów na dom Jana Brożka w Klikowie w dniu, w którym Brożek wydawał siostrę swej żony zamąż. Pijani synowie Marsa, nie chcąc usłuchać wezwania gospodarza, by jego dom opuścili, dobyli szabel i poranili kilka osób. Jedna kobieta i jeden mężczyzna ciężko ranni — leżą w szpitalu — kilka osób lekko rannych. Ułanom bicie ludzi nie wystarczało — rozhulani obrońcy ojczyzny połamali w domu wszystkie sprzęty i instrumenty muzyczne, wyrządzając Brożkowi szkodę na blisko 200 koron. Waleczni ułani, którym goście Brożka odebrali cztery szable, odpowiadać będą za swe bohaterstwo przed sądem wojskowym.

Nagonka na dezerterów rosyjskich. Z Rzeszowa d. 28 z. m. piszą nam: Na dzisiejszej rozprawie karnej przed tutejszym sądem obwodowym zeznał strażnik skarbowy Gierula z Nadbrzezia, słuchany jako świadek pod przysięgą, że straż skarbowa otrzymała w ostatnich czasach instrukcyę, aby wyłapywać dezerterów rosyjskich i oddawać ich w ręce żandarmów.

Wobec tej niepokojącej wiadomości żądamy wyjaśnień od odpowiednich władz w najkrótszym czasie.

Oszukańcza waga. Z Nowego Sącza piszą nam: Istnieje przy kolonii kolejowej w Nowym Sączu sklep p. Maryi Rojkowskiej, poprzednio konsum kolejowy, upadły z powodu złej gospodarki urzędników. Sklep ten ma klientelę wyłącznie robotniczą. Dokonana niedawno rewizya wykazała, że p. Rojkowska używała miarek o podwójnych dnach. Znaleziono takie dwie miarki, jedną na $^1/_{16}$ litra, drugą na $^1/_{20}$ litra. Oprócz tego znaleziono ciężarki od 2 — 10 gramów, mniejsze. P. Rojkowska, używając tych miar, oszukiwała na każdej mierze lub ciężarku o 4 halerze kupującego. Przez 7 lat ta pobożna i poważana w mieście pani oszukiwała swoją klientelę złożoną z biednych robotników. Sprawa została oddaną do prokuratoryi.

Policyanci pod strażą żołnierzy. Korespondent warszawski „Dziennika poznańskiego“ przytacza następujący zabawny epizod, stojący w związku z tendencyą strejkową wśród policyantów warszawskich. Z obawy przed gremialnem opuszczeniem stanowisk przez policyantów, dodano każdemu z nich żołnierza z karabinem — z rozkazem pilnowania danego policyanta, aby nie zeszedł z posterunku.

Na jednej z ulic przyszło do bójki pomiędzy dwoma ludźmi. Policyant, widząc to, chciał pospieszyć na miejsce, aby rozdzielić bijących się. Wpoprzek temu zamiarowi stanął żołnierz, który zagrodził policyantowi drogę karabinem.

„Prikaz“ dany nie puszczać — stój, gdzie ci kazano...

Badanie umysłowe księżnej Ludwiki Koburskiej, rozpoczęte za przyzwoleniem sądu marszałkowskiego we Wiedniu przez psychiatrów francuskich, Garniera i Magnana, zbliża się ku końcowi. Lekarze nie wydali wprawdzie jeszcze swego orzeczenia na piśmie, ale na podstawie interwiewów z badającymi pisma niemieckie ogłaszają już, że badanie nie wykazało żadnych poszlak, aby Ludwika była umysłowo chorą, a zamknięcie jej w domu obłąkanych byłoby wprost zbrodnią. Księżna jest ekscentryczną i rozrzutną, ale to wszystko nie dowodzi jej chorego stanu umysłowego. Gdyby chciano wszystkie ekscentryczne i rozrzutne kobiety zamykać w domach dla waryatów, nie starczyłoby dla nich dozorczyń. W rozmowach swoich z lekarzem uskarżała się księżna, że mąż jej, ks. Filip Koburski, który wydaje rocznie setki tysięcy na polowania, zabraniał jej wydatków na toalety niezbędne dla niej wskutek stanowiska przez nią na dworze wiedeńskim zajmowanego. Bardzo nieprzychylnie wyraża się Ludwika o ojcu swym, królu belgijskim, Leopoldzie i siostrze, byłej następczyni tronu austryackiego Stefanii. Zdaje się, że pisemne orzeczenie znawców paryskich będzie wielkim blamażem dla ks. Filipa i „uczonych“ psychiatrów wiedeńskich.

Literaci francuscy przeciw Rosyi. Nowy traktat handlowy, zawarty między Rosyą a Niemcami, zawiera postanowienie, że Rosya obowiązuje się w przeciągu trzech lat wydać ustawę o ochronie własności literackiej autorów niemieckich. Wiadomo, że dotychczas taka ustawa w Rosyi nie istniała, wskutek czego teatry i księgarnie rosyjskie wystawiały i przedrukowywały wszystkie produkta zagranicznej literatury, nie płacąc autorom żadnego honoraryum. Przy tej sposobności ogłasza znany komedyopisarz francuski, Sardou, następujące pismo: „Z pomiędzy wystawionych w ubiegłym roku na scenach rosyjskich 2.800 sztuk, było 2.000 francuskich, 218 niemieckich i 500 rosyjskich. Oprócz tego zaspakaja Rosya swoje potrzeby powieściowe w trzech czwartych częściach z tłomaczeń francuskich. Te dzieła nie przyniosły autorom francuskim ani jednego centyma, a wzbogaciły tylko dyrektorów i nakładców rosyjskich. Że w Rosyi kradną, skonstatował już Mikołaj I., który powiedział, że kradzieże w Rosyi rozpoczynają się z przed jego drzwi. Ale dlaczego nasz rząd przeciw temu nic nie robi? Wszak nie mamy alianta tylko na to, aby od nas brał!“ Naiwni Francuzi nie wyleczyli się jeszcze ze swoich złudzeń.

Demonstracya na balu dziennikarzy. Ze Lwowa telegrafują nam: Na balu prasy, podczas poloneza „Górą prasa“, wniesiono nagle trumnę pokrytą kirem. Powstał ogromny popłoch. Komitetowi i przywołani policyanci rzucili się na niosących trumnę akademików, bili ich i wypchnęli. Szczególnie brutalnie zachowywał się Milski, redaktor „Śmigusa“. Wiele pań zemdlało. Młodzież odśpiewała „Z dymem pożarów“.

Uroczyste otwarcie Domu Towarzystwa lekarskiego w Krakowie nastąpiło w czwartek

2 bm. w południe. Dr. Borzęcki odczytał protokół tego posiedzenia Towarzystwa, na którem uchwalono budowę własnego domu. Przemawiali następnie prof. Browicz, który złożył pierwszy egzemplarz słownika lekarskiego w ręce prezesa Towarzystwa prof. Nowaka. Ten wygłosił dłuższe przemówienie, poczem zabrał głos rektor Cybulski, który złożył podziękowanie prezesowi i wygłosił odczyt na temat „Materya promienista jako środek leczniczy“.

Dom Towarzystwa lekarskiego zbudowany został przy ul. Radziwiłłowskiej, na gruncie przez gminę darowanym, według projektu budowniczego Kaczmarskiego; całe zaś urządzenie wewnętrzne zostało wykonane wedle planu Stanisława Wyspiańskiego.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Wilhelminka“ (Le cadre), komedya w 3 aktach Piotra Wolff'a (nowość).

Niedziela o g. $2^{1}/_{2}$ po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach w 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego ilustrowane muzyką dyr. Hocka. (Ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: „Uczta Herodyady“.

Poniedziałek: „Wilhelminka“, komedya w 3 aktach Piotra Wolff'a.

Wtorek: Koncort Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem: doc. dr Ludwik Brumer: „Chemia“. Część II. „O metalach“ (z demonstracyami).

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbyło się w niedzielę 19 lutego przy bardzo licznym udziale członków i gości zaproszonych. Ożywiona dyskusya, tycząca się przeobrażenia Towarzystwa, przeciągnęła się do późnego wieczora. Przewodniczącym wybrano p. Feliksa Sierhiejewicza. Do wydziału weszli pp. Władysław Bromowicz i Wojciech Rejdak. Delegatem powiatów krakowkiego, wielickiego i bocheńskiego wybrano p. Feliksa Sierhiejewicza.

Bale, zabawy, koncerty.

✕ **Koncert Pabla de Sarasate i Berty Marks-Goldschmidt** odbędzie się w teatrze miejskim we wtorek 7 b. m. Program jest następujący: 1) Schubert: „Rondo brillant H-moll. 2) Mozart: „Waryacye G-dur“. Chopin: „Polonez Fis moll“. 3) Bach: „Arya“. Sarasate: „Chansons russes“. 4) Schubert-Liszt: „Tyś jest odpoczynkiem“. Sarasate: „Zigeunerwaisen - Rapsodya“. 5) Sarasate: „Fantazya z Don-Juana“.

✕ **Wielka zabawa kostyumowa** odbędzie się w sobotę 4 marca b. r. w sali hotelu „Union“, ul. św. Gertrudy, staraniem stowarzyszenia „Chóru robotniczego“ w Krakowie. Przygrywać będzie muzyka „Harmonia“. Wstęp od osoby 1 K. Dla osób nieukostyumowanych stroje spacerowe. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu stowarzyszenia, Mały Rynek 6.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Reforma prasowa.

Wiedeń, 3 marca. Komisya prasowa odbyła posiedzenie pod przewodnictwem hr. Wodzickiego.

Poseł Spindler wniósł reasumcyę głosowania nad tą częścią § 2 ustawy prasowej, który brzmi: „Wykluczone z zastosowania ustawy prasowej są korespondencye dziennikarskie, które przysyłane bywają wyłącznie redakcyom dzienników. Atoli wydawca, właściciel i redaktor takiej korespondencyi jest odpowiedzialnym za karygodne czyny, popełnione przez te korespondencye“.

Poseł Spindler wnosi skreślenie drugiego zdania o odpowiedzialności, co też uchwalono, poczem przystąpiono do obrad § 9 I, który w myśl wniosku subkomitetu opiewa:

„Niezdolnym na odpowiedzialnego redaktora pisma peryodycznego jest podczas trwania sesyi ten, kogo jako członka Rady państwa lub sejmu osłania nietykalność poselska“.

Poseł Grek sprzeciwia się temu postanowieniu. Opinia publiczna uważałaby to za bardzo dziwne, gdyby stanowisko odpowiedzialnego redaktora uważano za niezgodne ze stanowiskiem posła. Jeżeli były w tym względzie pewne nadużycia, to były one tak nieznaczne, że nie należy odrazu przystępować do radykalnych środków, jak to proponuje subkomitet. Przez twierdzenie, że poseł może być dziennikarzem, ale nie odpowiedzialnym redaktorem, popełnia się kłamstwo konwencyonalne. Sędzia będzie miał wówczas do czynienia z fikcyjną postacią odpowiedzialnego redaktora, podczas gdy świat cały wiedziałby, że właściwym kierownikiem pisma jest kto inny. Wówczas posłowie-redaktorowie byliby zmuszeni posługiwać się t. zw. „Strohmanami“ i wynajmować „redaktorów od kozy“. Nadużyciom wskutek nietykalności możnaby w inny sposób zapobiedz, jak np. przez przedłużenie terminu przedawnienia aż do chwili, kiedy rada państwa lub sejm poweźmie uchwałę co do sprawy wydania posła.

Poseł Ivcewicz oświadcza się za skreśleniem postanowienia, proponowanego przez subkomitet.

Poseł Merunowicz oświadcza się w zasadzie z tem postanowieniem i proponuje brzmienie: „Kto jako członek rady państwa lub sejmu jest osłonięty nietykalnością, nie może być podczas trwania sesyi odpowiedzialnym redaktorem pisma peryodycznego“.

Poseł Licht oświadcza się za uchwałą subkomitetu i podnosi, że nawet z kół interesowanych wystrzegano się poruszenia tej kwestyi.

Poseł Schlegl i ks. Komorowski oświadczyli się za wnioskiem subkomitetu.

Poseł Grabmayr proponuje brzmienie: „Członkowie rady powiatowej lub sejmu są podczas trwania sesyi wykluczeni od stanowiska odpowiedzialnego redaktora pisma peryodycznego“.

Poseł Starzyński oświadcza się za wnioskiem subkomitetu i wnosi poprawkę, aby zamiast słów „podczas trwania sesyi“, powiedzieć „podczas trwania nietykalności“.

Poseł Ryba oświadcza się przeciw wnioskowi subkomitetu. Podczas gdy poseł może być urzędnikiem i pobierać wysokie płace z kieszeni opodatkowanych, nie może on być redaktorem odpowiedzialnym! Uchwała ta wywołała tylko nadużycia z tak zw. *Strohmanami*, a nie przyczyni się do podniesienia powagi prasy.

Poseł Rieger (soc.) oświadcza się za wnioskiem subkomitetu.

Poseł Stransky oświadcza się przeciw wnioskowi, gdyż pozbawienie posła prawa odpowiedzialnego prowadzenia redakcyi byłoby ustawodawczem *monstrum*.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi i wywodach referenta, który przyłączył się do brzmienia proponowanego przez posła Grabmayra, na wniosek przewodniczącego Wodzickiego głosowano naprzód nad zasadniczą kwestyą, czy poseł może być odpowiedzialnym redektorem, czy nie. W zasadzie za wykluczeniem posła od odpowiedzialności redakcyi oświadczyło się 25 przeciw 7, poczem ustęp ten przyjęto w brzmieniu posła Grabmayra.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 2 marca. Komisya budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad tytułem „szkoły ludowe“. Poseł Romańczuk omawiał stosunki szkolne w Galicyi. Główną przyczyną analfabetyzmu w Galicyi jest brak szkół ludowych i seminaryów. Mówca żali się na zbyt częste przenoszenie nauczycieli Rusinów i inne szykany. Domaga się wyższych płac dla nauczycieli szkół ludowych.

Przemawiali następnie minister oświaty dr Hartel, oraz poseł Głąbiński, który polemizował z Romańczukiem.

Przed końcem posiedzenia posłowie Vukovicz i Bärnreither zaprotestowali przeciwko zamieszczonemu w dzisiejszym numerze „N. Fr. Presse“ oświadczeniu prezesa Lloydu p. Bechera, który sądzi, że wczorajsze głosowonie komisyi jest demonstracyą.

Do tego protestu przyłączył się prezes komisyi Kathrein i oświadczył, że komisya budżetowa ma obowiązek ochrony najważniejszych interesów ludności i nie ścierpi, aby jej imputowano chęć demonstrowania.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Zaprzeczenie pogłosek o konstytucyi Jermołowa.

Petersburg, 3 marca. Petersburska agencya telegraficzna jest upoważnioną do zapewnienia, że pogłoski o powierzeniu Jermołowowi opracowania projektu konstytucyi i o naradach jego z wyższymi urzędnikami, nie mają żadnej podstawy.

Nowy generał-gubernator warszawski.

Petersburg, 3 marca. (Pet. ag. tel.). Pogłoska, jakoby ataman dońskich kozaków Maksymowicz został zamianowany główno-dowodzącym na Kaukazie, okazała się zupełnie nieuzasadnioną. Jak z dobrego źródła słychać, **Maksymowicz zostanie mianowany warszawskim generał-gubernatorem.** Natomiast naczelnym dowódcą na Kaukazie ma zostać były minister dworu hr. Woroncow-Daszkow.

O polskie szkoły.

Lwów, 2 marca. „Słowu polskiemu“ donoszą z Warszawy: Jak donoszą z prowincyi, w wielu okolicach, zwłaszcza w guberniach płockiej i łomżyńskiej, zażądali włościanie zupełnego spolszczenia szkół ludowych i poparli to żądanie odbiorem dzieci. Liczba szkół ludowych, do których przestaną rodzice wysyłać dzieci, wynosi już z górą 150.

Strejk powszechny w Białymstoku.

Białystok, 3 marca. Onegdaj zastrejkowali robotnicy wszystkich fabryk, warsztatów i drukarni, w liczbie około 10.000.

Obawy rozruchów w dniu 4 marca.

Moskwa, 2 marca. Rada miejska obradowała nad zarządzeniami ochronnemi z powodu pogłosek, że 4 b. m., jako w rocznicę zniesienia pańszczyzny, odbędą się rozruchy. Rada poleciła burmistrzowi porozumieć się z prefektem co do ewentualnych zarządzeń.

Żądania robotników petersburskich.

Petersburg, 2 marca. Zgromadzenie wyborcze, które miało wybrać robotników-delegatów do komisyi pod przewodnictwem Szydłowskiego, uchwaliło przed dokonaniem wyboru przedłożyć senatorowi Szydłowskiemu następujące żądania:

1) Wszystkie oddziały rosyjskiego związku robotniczego zamknięte od dnia 22 stycznia będą napowrót otwarte.

2. Delegaci robotników będą równouprawnieni z innymi członkami komisyi, a posiedzenia komisyi będą jawne. Sprawozdania z obrad komisyi mają być wolne od cenzury. Poręczoną będzie osobista nietykalność delegatów robotniczych.

3. Wszyscy robotnicy, aresztowani od dnia 1 stycznia, będą wypuszczeni na wolność.

4. Także przedstawiciele mniejszych fabryk wezmą udział w obradach komisyi.

Jeżeli powyższe żądania do dnia 3 marca nie będą spełnione, oświadczają robotnicy, że nie wyślą delegatów do komisyi.

Petersburg, 3 marca. Zgromadzenie robotników, które miało wysłać delegatów do komisyi senatora Szydłowskiego, oświadczyło, że jeśli do dziś południa żądania robotników nie będą spełnione, **jutro ogłoszony będzie strejk powszechny.**

Aresztowanie Andrejewa.

Frankfurt, 3 marca. „Frankf. Ztg“ donosi z Moskwy, że uwięziony tam poeta Leonidas Andrejew oddał swe pomieszkanie na tajne posiedzenia swych przyjaciół, z których policya uwięziła 17-tu. Policya sądzi, że jest na tropie socyalistycznego komitetu centralnego (?).

Strejki w Rosyi.

Bugańsk, 2 marca. Wczoraj rozpoczęło strejk 4.000 robotników z fabryki Hartmana. Dzisiaj przedłożyli delegaci robotników swoje żądania. Dotychczas spokój nie został zakłócony. Zachodzą obawy, że do strejku przyłączą się robotnicy także innych fabryk.

Petersburg, 3 lutego. W okręgu fabrycznym Orechow-Sujewo, położonym na linii kolejowej Moskwa Niżni Nowogród, strejkuje 40.000 robotników. Między robotnikami przyszło do bójki, przyczem 21 z nich zginęło. Jak pisma tutejsze donoszą z Moskwy, bójki te powstały z powodu, że robotnicy, którzy opadli pewnego fabrykanta, zostali przez innych robotników pociągnięci do odpowiedzialności. Wysłano tam wojsko.

W dzielnicy wyborskiej Petersburga, wstrzymało onegdaj pracę 10.000 robotników kilku większych fabryk.

Petersburg, 3 lutego. Strejk na linii kolejowej Moskwa-Kazań trwa dalej. Zarząd kolei ponosi dziennie 90.000 rubli straty.

Rewel, 3 lutego. W większej części warsztatów i fabryk ponownie pracę wstrzymano.

Wzorem Plewego.

Frankfurt, 3 marca. Prywatne depesze z wewnątrz kraju donoszą, że na wzór Rygi i Rostowa rozszerzają tam rządowi agenci prowokatorzy proklamacye, wzywające do bicia żydów.

Ruch na Kaukazie.

Batum, 3 marca. Wczoraj wstrzymali pracę robotnicy, zajęci przy wyładowywaniu towarów w gmachu cłowym.

Baku, 3 marca. Uczniowie wszystkich zakładów naukowych przestali uczęszczać do szkoły.

Londyn, 3 marca. Z Baku donoszą, że ogółem zginęło tam 350 osób, a liczba rannych ma wynosić kilka tysięcy. Prokurator zażądał od policyi wyjaśnień, gdzie ona była właściwie podczas rzezi?

Odezwy Gapona.

Paryż, 2 marca. Rosyjski ambasador Nelidow zaprzecza pogłosce, jakoby zamierzał wytoczyć skargę przeciw dziennikowi, który ogłosił manifest ks. Gapona.

Następca Sergiusza.

Petersburg, 2 marca. Generał Małachow, towarzysz komendanta okręgu wojskowego w Moskwie, zamianowany został komendantem tego okręgu.

Olbrzymia bitwa.

Sachetun, 2 marca. (Pet. ag, tel.) W centrum i na prawem skrzydle ubiegłej nocy był spokój, natomiast na lewem skrzydle rosyjskiem odbywała się zacięta walka. Oddział wschodni w Kudinzan odparł silne ataki Japończyków i utrzymał się chwilowo przy swojem stanowisku, tylko dzięki interwencyi kolumny, która przybyła z pomocą. Po obsadzeniu dwóch wąwozów przez tę kolumnę, zostali Rosyanie mimo to przez Japończyków zagrożeni i ponieśli ciężkie straty. Rosyjskie straże przednie kilkakrotnie zaatakowano koło Ibenupuza; Rosyanie odparli jednak atakujących. W kierunku zachodnim Japończycy o godzinie 3 w nocy zaatakowali wąwóz Gutulin. Kilka ataków odparto. O godzinie 9 rano walka ustała, **rosyjskie straże przednie cofnęły się z fortów zniszczonych przez artyleryę japońską** na inne stanowisko. O godzinie 6 rano Japończycy zaatakowali Nauszanpu, zostali jednak odparci. Od dziś rano Japończycy ostrzeliwują całą okolicę pagórka Putiłowskiego. Na prawem skrzydle rosyjskiem wre silny ogień działowy.

Paryż, 3 marca. „Petit Parisien“ dowiaduje się z Petersburga od pewnego oficera ze sztabu generalnego, że potyczki na lewem rosyjskiem skrzydle są tylko zapowiedzią wielkiej bitwy. Rosyjski sztab generalny liczy na trzytygodniową walkę. Urzędownie donoszą, że Rosyanie w ostatnich dniach stycznia **stracili 8000 ludzi zabitych i rannych.**

Petersburg, 3 marca. Generalny sztab oświadczył, że z rosyjskiej strony wszystko przygotowano do ewentualnego **cofnięcia się do Tielinu i Charbina.**

Paryż, 3 marca. Z Petersburga donoszą, że chunchuzi w zupełności zniszczyli wiadukt między Mukdenem a Tielinem, mierzący 800 metrów długości.

Petersburg, 3 marca. Generał Kuropatkin donosi z d. 28 z. m.: Według sprawozdań, nadeszłych w ciągu dnia, zaatakował nieprzyjaciel naszą straż przednią koło wsi Ubenupuza. Wszystkie ataki odparliśmy.

Inny oddział nasz stoczył zaciętą walkę z nieprzyjacielem, który zaatakował lewe skrzydło Kudiaza. Rezultat walki nieznany.

Na pozycyę koło wąwozu Gutulin Japończycy dziś nie przedsięwzięli żadnej decydującej akcyi. Japońska artylerya polna i forteczna ostrzeliwały nasze stanowisko między Sachepu i Kutulin. Wzgórze Putiłowskie nadzwyczaj gwałtownie ostrzeliwali Japończycy z 11-calowych dział. Straty, jakie przy obu ostrzeliwaniach ponieśliśmy, nie są dokładnie stwierdzone, w każdym jednak razie nie są wielkie. Nasz oddział rekonesansowy wczoraj w nocy trzy razy obsadził lasek na prawym brzegu Sza naprzeciw Lamatu. Wskutek wielkich strat, zadanych przez japońskie mitraliezy, musieli się nasi cofnąć.

Raport z d. 1 b. m. donosi: Nieprzyjaciel zaatakował w nocy gwałtownie przednią straż naszego oddziału koło Ubenupuza. Przy trzecim ataku na bagnety **Japończykom udało się obsadzić pasmo wzgórz,** poczem nasza straż się cofnęła. O godz. 9 rano otrzymałem zawiadomienie, że nasz oddział koło Kudiaza **musiał się cofnąć.** W tej walce odniósł ranę pułkownik Kukuzan, ale pozostał na stanowisku. Nasi po odparciu szeregu ataków, poniósłszy od japońskiej artyleryi wielkie straty, musieli opuścić dwa wzmocnione stanowiska.

Bombardowanie przez Japończyków wzgórza Putiłowskiego i Nowogrodzkiego i pozycyj koło Sandepu trwało cały dzień. Nasze straty nie są znaczne. Podpułkownik Kostrow i kapitan Gervais ranni.

Klęska Liniewicza?

Berlin, 3 marca. „Lokal-Anz.“ donosi z Paryża, że kilka tamtejszych dzienników dowiedziało się z Petersburga o coraz bardziej stanowczo występującej pogłosce o **ciężkiej klęsce Liniewicza.**

Zbrojenia rosyjskie.

Paryż, 3 marca. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Minister wojny zarządził wysłanie na plac boju 120.000 sztuk karabinów, 80 milionów nabojów, 30.000 sztuk szrapneli i kilka bateryj. Z tego wnioskują, że wojna będzie dalej stanowczo prowadzoną.

Oszustwo na kolei syberyjskiej.

Petersburg, 3 marca. Na kolei syberyjskiej odkryto nowe wielkie oszustwo. Urzędnicy kolejowi przyjmowali prywatne frachty i wysyłali je jako rządowe posyłki i pobierali od wagonu ile się dało, od 50 do 400 rubli.

TELEGRAMY.

Katastrofa w kopalni na Górnym Śląsku.

Gliwice, 2 marca. Wczoraj wieczorem w szybie „Jelka“ wydarzył się wypadek, w którym **16 robotników odniosło rany.** Dotąd wydobyto **zwłoki jednego górnika.**

Wrocław, 3 marca. Według najnowszych doniesień, przy katastrofie w szybie „Jelka“, spowodowanej oberwaniem się skały, zostało **zabitych 15 osób,** a 6 ciężko poranionych.

Strejk górników w Belgii.

Charleroi, 2 marca. Na podwórzu domu, w którym mieszczą się ubikacye rady nadzorczej jednej z kopalń, rzucono bombę dynamitową, która wyrządziła znaczne szkody materyalne.

W miejscowości Courcelles rzucono do domu niestrejkującego robotnika bombę Bomba wyrządziła znaczne szkody.

Mons, 3 marca. W tutejszym rewirze węglowym pracę w znacznych rozmiarach znowu podjęto.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

∧ **Dalszy ciąg poufnego posiedzenia partyjnego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Wstęp mają towarzysze należący do stowarzyszeń zawodowych i opłacający podatek partyjny. O liczny udział uprasza miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej.

∧ **Zgromadzenie poufne** odbędzie się w sobotę 4 b. m. o godz 3 południu w lokalu „Postępu“. Wstęp za zaproszeniami, wyłącznie dla płacących podatek partyjny członków organzacyj zawodowych.

∧ **Lokal stowarzyszenia robotników młodoci[illegible] w Krakowie** mieści się obecnie przy ul. Dietla [illegible]

∧ „**Spójnia**“, stowarzyszenie młodzieży postę[illegible] w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 ra[illegible] 9 wieczór; z zarządem porozumiewać się moż[illegible] 11—12 przed południem i od 6—7 wieczorem, [illegible] dziele i święta od 3 do 5 w południe.

∧ **Stryj.** Baczność Towarzysze i Towarzyszk[illegible] piątek 3 b. m. punktualnie o godzinie 8 wieczorem wygłosi w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ p. Albert Rosenberg, sł. praw., odczyt p. t. „O szkodliwości używania alkoholu“. Po odczycie odbędzie się na powyższy temat dyskusya. Goście mile widziani.

∧ **Wiedeń.** Stow. rob. polkich „Siła“. VI. Königsegggasse 7 (restauracya „zum Verbandsheim). W niedzielę 5 b. m. odczyt tow. B.: „Rozwój wewnętrzny Austryi w XIX. stuleciu“ (część I.). Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Nowy kurs języka niemieckiego rozpoczął się we czwartek 2 b. m. w prywatnym lokalu stow., V. Rüdigergasse 5. I. piętro, drzwi 7.

∧ **Baczność Towarzysze wiedeńscy!** W niedzielę 12 b. m. biorą polscy robotnicy w Wiedniu udział w uroczystości na cześć poległych z r. 1848. Wymarsz z Margarethenplatz punktualnie o godz. $1^{1}/_{2}$ po południu.

Przegląd społeczny.

Walka o krawiecką Kasę chorych. W piątek 24 zm. odbyło się poufne zebranie robotników krawieckich. Referat wygłosił tow. Fruchter, wykazując pokrzywdzenie robotników żydowskich w korporacyi jak i w Kasie chorych; mimo jednakowych opłat robotnicy żydowscy nic nie mają, bo na pogrzeby korporacya nie daje żydom świec, sztandarów i t. p., nie daje również wsparć.

W dyskusyi zabrał głos tow. Górka, który omówił cel korporacyi i wyjaśnił powody rozmijania się z tym celem w założeniu dobrym; dobrała się mianowicie klika w zarządzie, która rozbiera między siebie pieniądze składane przez ogół robotników. Klika ta nie zdobyła się ani na jedno zgromadzenie, a chcąc się nadal utrzymać przy władzy wydaje odezwy przeciw większości członków za pieniądze robotnicze. Mówca postawił następującą rezolucyę:

Zgromadzeni robotnicy krawieccy w dniu 24 w „Postępie“ wyrażają pogardę wydziałowi zgromadzenia towarzyszów za bezczelne wydanie antysemickiej odezwy i potępiają tego rodzaju sztuczki wyborcze, jakoteż zachowanie się przewodniczącego wobec zgromadzenia: potępiają jak najostrzej wybryki tych, którzy wywoływali bitkę na walnem zgromadzeniu. Zebrani wyrażając dalej ufność komitetowi zawodowemu, domagają się zwołania walnego zgromadzenia Kasy.

Tow. Adamek wzywa wkońcu do organizowania się i dalszej walki o Kasę.

Z organizacyi robotników drzewnych w Krakowie. Dnia 19 lutego odbyło się walne zgromadzenie grupy centralnego związku robotników drzewnych przy licznym udziale członków. Ze sprawozdania tow. Jaroszewskiego i Figuły okazało się, że organizacya robotników stolarskich coraz bardziej się rozwija i liczy obecnie 136 członków. Podatek partyjny i na fundusz cennikowy płacą wszyscy członkowie przymusowo. Saldo funduszu cennikowego wynosi na 1905 rok 702 K 3 h. Po udzieleniu wotum zaufania kasyerowi i całemu zarządowi wybrano nowy, a to: przewodniczący Adamski Andrzej, zastępca Seweryn Jan, sekretarz Jaroszewski Bolesław, kasyer Figuła Wincenty; wydziałowi: Gracz Jan, Schissler Józef.

Dnia 27 lutego odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie grupy centralnego związku robotników drzewnych, na którem tow. Jaroszewski w dłuższym referacie wyjaśnił znaczenie kongresu robotników drzewnych, mającego się odbyć w Wiedniu d. 25 b. m., przedstawił również wnioski, przeznaczone do dyskusyi na ten kongres. Delegatem wybrano w tajnem głosowaniu tow. B. Jaroszewskiego.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. Wzrost stowarzyszenia robotników metalurgicznych doprowadził do tego, że dotychczasowa stacya płatnicza zamieniła się na grupę miejscową. W ubiegłą środę odbyło się pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie nowej grupy w obecności tow. Fr. Zeplichala z Witkowic. Po przemówieniu tow. Zeplichala, który wyjaśnił cele i znaczenie organizacyi — i wskazał jaką doniosłość powinno mieć założenie grupy — zabierali głos tow. Gorski, Żuławski i Inwał, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym wybrany został tow. Jan Wolf, zastępcą Piotr Prorok; do wydziału wybrano tow.: K. Kossowskiego, K. Inwała, Jul. Gorskiego, J. Klepackiego i Siegmunda, K. Kozłowskiego; do komisyi kontrolującej tow.: J. Prochnickiego, J Stroszczyka i J. Gorskiego. Wśród okrzyków na cześć organizacyi rozeszli się zgromadzeni do domu.

W niedzielę dnia 26 z. m. odbyło się w lokalu stow. robotniczych publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: wybory do Kasy chorych. Po zagajeniu zgromadzenia wybrano przewodniczącym tow. J. Wolfa, poczem do porządku dziennego przemawiali tow.: Friedlewicz, Żaławski, Rychlicki i Inwał. Mówcy wykazali, że dotychczasowa gospodarka w Kasie chorych zasługuje na jak największe potępienie. Rządy kliki propinacyjnej doprowadziły do tego, że Kasa stoi przed ruiną. Od dwóch lat przeszło zarząd nie zrobił sprawozdania rachunkowego, nie przedłożył bilansu. Zarząd nie wykonywał zupełnie kontroli nad pracodawcami, to też przeszło 1500 robotników z samego Borysławia nie jest w Kasie ubezpieczonych. Bardzo wielu zaś ubezpieczonych jest na połowę zarobku rzeczywistego, jakkolwiek pracodawcy odciągają od całego zarobku. Takie oszczędzanie pracodawców musiało doprowadzić do obecnego opłakanego stanu finansowego Kasy.

Wkońcu zebrani uchwalili rezolucyę potępiającą gospodarkę dotychczasowego zarządu i wzywającą członków Kasy do energicznej akcyi celem wydarcia Kasy z rąk kliki propinacyjnej i oddania jej w ręce robotników.

W najbliższą niedzielę zwołuje tutejszy komitet drugie publiczne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym.

Baczność robotnicy malarscy w Galicyi! W Stanisławowie od kilku tygodni prowadzą robotnicy malarscy i lakiernicy akcyę cennikową za zdobyciem w zbliżającym się sezonie lepszych warunków bytu. Mimo, że robota już się rozpoczęła, żaden z tutejszych robotników pracy nie przyjmuje. Strejk malarzy i lakierników w Stanisławowie już się rozpoczął. Majstrowie zamierzają sprowadzić robotników z innych miejscowości. Wobec tego ostrzegamy wszystkich robotników malarskich i lakierniczych w kraju, by do Stanisławowa za pracą nie przyjeżdżali.

Baczność robotnicy budowlani! Tegoroczny sezon budowlany w Stanisławowie zapowiada się kiepsko. Setki robotników budowlanych pozostają tu bez zajęcia i niema widoków, by wszyscy ci robotnicy znaleźli pracę w zbliżającym się sezonie. Przestrzegamy robotników budowlanych w kraju, by stanowczo do Stanisławowa za pracą nie przyjeżdżali, a tem samem nie powiększali szeregów pozostających bez pracy tutejszych robotników budowlanych.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. W sobotę 25 z. m. odbyło się u nas pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie nowoutworzonego Stowarzyszenia ogólno-zawodowego „Postęp“. Sala lokalu stow. „Ogniska“ była przepełniona. Na porządku dziennym prócz wyboru zarządu był punkt: „Dlaczego robotnicy muszą się organizować?“ Do tego punktu porządku dziennego przemawiali tow. Goldstein i Struż. Tow. Goldstein ilustrował doniosłe znaczenie organizacyi, przykładem potęgi, jaka okazała się w walce rewolucyjnej w danej chwili w zaborze rosyjskim. Chwila obecna jest przełomową i być może my będziemy świadkami nowej konfiguracyi granic państw europejskich i chwila ta powinna nas zastać świadomymi dróg i celów naszej walki.

Tow. Struż przechodząc historyę ośmioletniego istnienia organizacyi socyalistycznej w Tarnopolu, wskazał na ważne momenty w jej rozwoju, na szykany władz, które celu swego nie osiągnęły i nie osiągną, oraz na realne zadania, które robotnicy mają do spełnienia. Prócz szerzenia uświadomienia socyalistycznego, prócz codziennej walki ekonomicznej czeka nas w najbliższej przyszłości walka dla robotników niezwykle ważna — walka o zdobycie Kasy chorych.

Po referatach tych przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego: wyboru zarządu. Po dłuższym namyśle i ożywionej dyskusyi wybrano zarząd w następującym składzie: Przew. tow. Karkobak, zast. przew. tow. M. Heller, wydziałowi tow.: Ch. Freund, M. Adler, H. Brandes, O. Tepperberg, L. Kalisz, M. Weintraub, F. Wei-haar i S. Dawidsohn.

Z ruchu robotniczego w Podwołoczyskach. Ruch socyalistyczny, rozszerzając się żywiołowo po Galicyi, przenika i do miast mniejszych. Podwołoczyska nie są w tym wypadku na ostatniem miejscu, zwłaszcza, że nie brak tu robotników, którzy w podróżach swoich za pracą w innych miastach do organizacyi robotniczej należeli. Jeżeli do tego doda się smutne położenie ogółu robotników w małem miasteczku, to ma się obraz przyczyn, zniewalających robotników nieprzeparcie do założenia własnej, socyalistycznej organizacyi robotniczej. Usiłowania dotychczasowe były na razie bezskuteczne wobec kilkakrotnego odrzucania statutów stowarzyszenia przez namiestnictwo, co wzbudzać może podejrzenie, że władze nie chcą dopuścić do założenia na granicy Rosyi organizacyi robotniczej.

Chcąc dla socyalizmu pozyskać nowe jednostki, robotnicy podwołoczyscy zaprosili na sobotę 25 lutego br. tow. Władysława Kobaka z Tarnopola na referenta w sprawie położenia klasy robotniczej, organizacyi, oraz dążeń partyi socyalno-demokratycznej.

Poufne zebranie zgromadziło kilkudziesięciu robotników, którzy ze skupioną uwagą wysłuchali półtoragodzinnego referatu, poczem stawiali cały szereg interpelacyj, świadczących o wielkiem zainteresowaniu się robotników ich własną sprawą. Na podstawie tego wszystkiego wnosić można, że Podwołoczyska wkrótce będą się mogły poszczycić silną i świadomą organizacyą.

Pod koniec zgromadzenia tow. Kobak, wyczerpawszy zapowiedziany porządek dzienny, omówił ruch rewolucyjny w Rosyi, charakteryzując dążności proletaryatu rosyjskiego, a w szczególności polskiego i żydowskiego z jednej strony, a barbarzyńską politykę azyatyckiego absolutyzmu z drugiej strony, postawił rezolucyę, wyrażającą walczącym o wolność robotnikom cześć i solidarność, a barbarzyńskiemu absolutyzmowi najwyższą pogardę.

Rezolucyę przyjęto długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami: Precz z caratem! Niech żyje rewolucya! Niech żyje socyalna-demokracya!

Strejk górników w Belgii trwa w dalszym ciągu. Na zgromadzeniu związku górników, odbytem 26 lutego w Charleroi, skonstatowano, że ilość strejkujących wynosi 61.000, że prowokatorskie zachowanie się łamistrejków zmusza górników do samoobrony i że przedsiębiorcy swoją odmową rokowań sami odpowiedzą za skutki. W zagłębiu Borinage przyszło do starcia między strejkującymi a żandarmami, zakończonego śmiercią jednego górnika. Wobec prawdopodobnego dłuższego przeciągania się strejku, skupiają górnicy swe siły, przyczem doznają poparcia od swych francuskich i angielskich towarzyszów.

Polscy robotnicy w Alzacyi. Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy list następujący:

Dnia 26 listopada, przeszłego roku, podała Szan. Redakcya w artykule p. t. „Polscy robotnicy w Alzacyi“, wiadomość o niemiłosiernem wyzyskiwaniu robotników galicyjskich, tam bawiących. Dostają się oni do Alzacyi przez pewnego polskiego żyda z Kolbuszowy, któremu „pomocnymi w ściąganiu robotników są galicyjskie władze, kontrakty bowiem między agentem a robotnikami są podpisane przez odnośne władze“. Dziwnym zbiegiem okoliczności, mogę dziś tę całą sprawę wyjaśnić i nawet podać bliższe daty, odnoszące się do niej. Tym polskim żydem z Kolbuszowy jest niejaki Geldzähler, który objeżdżając rokrocznie Alzacyę, przyjmuje najwątpliwszego kalibru zamówienia na robotników, a odnośną władzą, która podpisuje te kontrakty i je wykonuje, to powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu, zostające pod kierownictwem niejakiego p. Zborowskiego, osławionego „wszechpolaka“ z czasu strejków chłopskich w Galicyi wschodniej. Geldzähler jest prawą ręką Zborowskiego i posiadając od niego bezprawnie pełnomocnictwo, zajmuje się też zbieraniem robotników i on ich wysyła do Alzacyi. Jak się ci biedacy tam mają, o tem donosi notatka listopadowa naocznego świadka. I w ten sposób biuro, które miało być ulgą dla robotników, pomocą, staje się firmą, która zasłania bezprawie pokątnych, przed nikim nieodpowiedzialnych agentów.

I przeto musimy postawić pytanie pod adresem rady powiatowej tarnobrzeskiej, czy ona wie o tem postępowaniu Zborowskiego i czy jej wiadomo o losie ofiar, wysyłanych pzzez Geldzählera do Alzacyi. Na koniec dodamy jeszcze, że 1 lutego b. r. Geldzähler wywiózł już pierwszy transport ludzi do Alzacyi — obecnie zbiera już nowy.

Tyle nasz informator. Mamy tu próbkę „użyteczności“ powiatowych biur pracy, uchwalonych przez sejm.

Z literatury i sztuki.

Ostatnie wydawnictwa P. P. S. „Kuryerek Zakordonowy i Zagraniczny“ nr. 2, luty 1905, str. 16. Numer ten poświęcony jest całkowicie przedstawieniu wypadków rewolucyjnych w państwie rosyjskiem poza Królestwem i Litwą; zawiera on nadto obraz ruchu w Europie zachodniej, który na zgromadzeniach, w parlamentach i pismach wyrażał solidarność z rewolucyą antycarską.

„Wjestnik“ P. P. S. Nr. 2 luty 1905. str. 16, podaje towarzyszom Rosyanom opis ostatnich wypadków w zaborze rosyjskim; zawiera nadto artykuł polemiczny p. t. „Iskra“ a ruch socyalistyczny polski“.

„Wici“, wydawnictwo P. P. S. okręgu radomskiego, str. 6. Po artykule wstępnym p. t. „Organizujmy się!“ znajdujemy wyczerpującą kronikę ruchu w licznych ogniskach przemysłowych okręgu radomskiego w rubryce „Nasz strejk powszechny“. Nadto na numer ten składają się wiersz „Warszawianka 1905“ oraz artykuliki: „Parę słów o majstrach“ i „Kącik humorystyczny“.

„Di lecte nachrichten“, str. 4, ulotne wydawnictwo żargonowe, mające na celu dopełniać wiadomościami bieżącemi z ruchu, pojawiające się rzadziej numery „Arbajtera“.

„Protokół obrad wiecu w sprawie szkoły polskiej w Warszawie“ dnia 19 lutego 1905. Kraków, 1905. Wydawnictwo P. P. S. Str. 16. Zawiera wyczerpujące sprawozdanie z tego doniosłego zgromadzenia.

„Kronik der Metzeleien in Warschau“ den 28, 29 und 30 Januar 1905. Krakau. Ausgabe der Poln. Sos. Part. Str. 8. Broszurka przedstawiająca szczegółowe i stwierdzone fakty znęcania się kozactwa i policyi carskiej nad bezbronnym ludem podczas pierwszych dni wielkiego strejku, przeznaczona dla towarzyszów Niemców.

„Chronique des massacres a Varsovie“ etc. Str. 8. To samo co powyżej po francusku dla Francuzów.

Czwarty akt „Wesela“*)

Czwarty akt „Wesela“, nienapisany jeszcze, będzie miał treść taką: Zmożeni wódką i tańcem, uśpieni grą Chochoła, legli goście weselni, zebrani w Bronowicach, pokotem i usnęli snem twardym. Pan Włodzimierz śnił o mandacie do rady państwa, Czepiec i Ptak o dzierżawie propinacyi i o dostawach siana, dziennikarz o subwencyi rządowej, a poeta o posażnej pannie Mery. Jak długo spali, nie wiadomo; ale gdy się obudzili, było południe, a od warszawskiego gościńca słychać było tentent koni i strzały karabinowe... Pan Włodzimierz przetarł oczy senne i ziewnąwszy, zapytał:

— Jak to, co to, rozpoczęcie?...

— Pół miliona robotników polskich w Królestwie stanęło i woła: Precz z caratem! — odpowiedziano panu Włodzimierzowi, który zerwał się na równe nogi i krzyknął:

— Jakiem prawem śmieli zaczynać bez nas?

— Mówią, że znaleźli złoty róg, zgubiony przez Jaśka — ozwał się ktoś z tłumu.

— Nieprawda! — zawołał poeta — złoty róg znajduje się w muzeum w Rapperswylu, sam go widziałem.

Na północy pojawiła się krwawa łuna pożaru. Pierwszy zoryentował się w sytuacyi dziennikarz i ryknął głosem wielkim:

— Gore! gore! Socyaliści podpalili Warszawę! Zdrajcy narodowi! Zawołać straż pożarną!

Wśród zebranych wszczął się popłoch. Ktoś pobiegł po straż pożarną. Łuna na niebie rosła. Od warszawskiego gościńca słychać było tentent koni i strzały karabinowe. Chłopi, otrzeźwieni zupełnie, poczęli się niespokojnie oglądać na inteligentów i szukać swych kos. Zauważył ten podejrzany ruch czujny jak żuraw dziennikarz i krzyknął:

— Cicho siedzieć, chamy, bo zawołam żandarmów!

A gdy chłopi poczęli szemrać, dodał:

— Nie patrzcie na Warszawę, tylko na Wawel. Czy nie powiedział tak Wernyhora? Czy najjaśniejszy pan nie obiecał opróżnić Wawelu?

— Niech żyje najjaśniejszy pan! — huknęła wiara.

I już nadjechała straż pożarna z sikawkami i już strażacy poczęli rozwijać spleśniałe kiszki gumowe i puszczać strumienie brudnej wody w stronę łuny.

A gdy rozlano tyle wody, że zrobiło się wielkie bagno, poszła cała kompania weselna do karczmy Mośka i poczęła tańczyć na zabój przy dźwiękach skrzypiec Chochoła, który nucił:

„Tęgo gram, tęgo gram, będą tańczyć cały rok“...

A od warszawskiego gościńca rozlegały się strzały, ale nikt ich już nie słyszał ani w karczmie Mośka, ani we Lwowie na reducie japońskiej, ani na balu dziennikarzy.

*) Z nru 2 „Promienia“.

Z MUZYKI.

Jak w kalejdoskopie przesuwają się przez estradę krakowską wirtuozi, a czasami i prawdziwi artyści, zostawiając po sobie chwilowe upojenie, to znowu zniechęcenie lub niesmak do produkcyj tak bardzo jednostronnych. Publiczność z początku uczęszczała na te koncerty bardzo tłumnie, obecnie czy to z powodu ożywionego karnawału, czy też z przesytu, frekwencya publiczności stopniowo znacznie się zmniejsza, a od tych, co na koncertach bywają, słyszy się tylko analizę wykonania, same zaś utwory i ich kompozytorzy schodzą na bardzo daleki plan — nie wpływa to d datnio na podniesienie poziomu muzykalności ogółu.

Słyszeliśmy w ostatnich czasach mistrzowskie wykonanie Chopina przez Michałowskiego, idealną, prawdziwie wzniosłą i natchnioną grę Carenno, to znowu zdumiewaliśmy się i byliśmy literalnie oszołomieni techniką Godowskiego. Ze śpiewaków cieszył się zasłużonem uznaniem barytonista Heinemann, znacznie mniej podobał się basista Gandolfi, ani głos jego (strasznie tubalny), ani też sposób śpiewania nie odpowiada wymaganiom estradowym.

Prawdziwą oazą podczas szarzyzny tegorocznego sezonu koncertowego był wieczór kwartetowy. Kwartet holenderski wprawdzie nie jest jeszcze tak idealnie zgrany i stopień poziomu artystycznego daleko jeszcze odbiega od pierwszorzędnych wykonawców muzyki kameralnej, jakimi naprzykład są członkowie kwartetu czeskiego, ale w każdym razie gra ich odznacza się poprawnością, zrozumieniem stylu i z powodzeniem nadają utworom przez się wykonywanym pewne artystyczne wykończenie. Ozdobą tego kwartetu jest bezsprzecznie wiolonczelista p. Van Lier, o którego znakomitej grze mieli czytelnicy „Naprzodu“ podczas pierwszego jego występu w Krakowie obszerne sprawozdanie.

Z dobroczynnych koncertów najlepiej stosunkowo powiódł tak pod względem artystycznym, jak i kasowym wieczór muzyczny urządzony staraniem dyrektora Żeleńskiego na zakład pani Żurowskiej.

Profesor krakowskiego konserwatorym p. Jan Drozdowski wydał nakładem księgarni D. E. Friedleina szkołę na fortepian, na którą to pracę winno szersze koło publiczności i pedagogów zwrócić baczniejszą uwagę, albowiem szkoła ta daje materyał doskonale opracowany na zasadzie długoletniej praktyki pedagogicznej. treściwie podaje sposób układu ręki i wielki nacisk kładzie na tak podstawową rzecz, jaką jest rytmika w grze. Głównie zaś zaleca się szkoła prof. Drozdowskiego oryginalnością w tym kierunku, że motywa zaczerpnął przeważnie z naszych pieśni ludowych i polskich kompozytorów, była to myśl bardzo szczęśliwa — niech młodzież pozna wpierw swojską literaturę, nim zacznie studyować utwory obcych kompozytorów. Dotkliwie dająca się uczuwać w tym kierunku luka, została przez szkołę prof. Drozdowskiego w zupełności wyrównana, a przychylne przyjęcie tak przez prasę, jak i publiczność, pracy jego, niewątpliwie doda bodźca wytrawnemu pedagogowi do wypracowania części drugiej.

2m.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).